

Forum Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej w Sopocie. Rozmowy o przyszłości branży i aktualnych wyzwaniach str. 6



FOT. T. CHUDZYŃSKI

Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia. Co wpływa na lojalność pracowników? Kolejki chętnych po złoto str. 9-12

STREFA
BIZNESU

Dziennik Bałtycki

81 lat

Wtorek
3.03.2026

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 51 (24 713) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Była modernizacja linii Malbork-Toruń, ale i tak konieczna jest przesiadka str. 3



FOT. R. KONCZYŃSKI

Sąd w Gdańsku uznał, że antyaborcyjna pikietka została rozwiązana prawidłowo str. 4

Łeba szykuje się na sezonowe utrudnienia. Trwa przebudowa portu str. 5



FOT. R. GEBUS



FOT. 1234R

ŚWIAT

Escalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie, Iran atakuje Cypr. Jednocześnie trwają ataki na Teheran, a Hezbollah dołącza do wojny str. 8

Kilkanaście tysięcy Polaków przebywa w rejonie konfliktu

Polskie Linie Lotnicze LOT odwołały rejsy na Bliski Wschód. Przewoźnik zapewnia, że jest w stałym kontakcie z pasażerami posiadającymi bilety na te przeloty str. 7

GDYNIA KŁOPOTLIWE REMISY ZABLOKOWAŁY PODJĘCIE DECYZJI

Nocna prohibicja nie dla Gdyni?

Andrzej Kowalski
Gdynia

Zakaz sprzedaży alkoholu nocą obowiązuje już w Gdańsku i Sopocie. W Gdyni na drodze do wdrożenia ograniczeń pojawiły się przeszkody formalne, które na razie uniemożliwiają przyjęcie uchwały w tej sprawie.

W Gdańsku dopiero po tegorocznym sezonie letnim będzie można mówić o realnych efektach nocnego zakazu sprzedaży trunków nisko- i wysokoprocentowych. Na takie analizy i podsumowania czekają przedsiębiorcy, którym zakaz poważnie utrudnił życie. Oczekiwanym przez władze miasta i służby porządkowe efektem prohibicji ma być po-

prawa stanu bezpieczeństwa i porządku.

Wiele polskich miast wprowadziło już uchwały ograniczające sprzedaż alkoholu od godziny 22.00 do 6.00. To zwyczajowe ramy, ale w niektórych miejscach podlegają modyfikacji. Tak jest w przypadku Sopotu, gdzie zakaz obowiązuje dopiero od godziny 2.00.

Gdynia nie miała jeszcze okazji zagłosować w sprawie własnej uchwały. Sprawa jest o tyle zaskakująca, że cały proces zatrzymał się na etapie opiniowania przez rady dzielnic. Samorządowcy potrzebowali zdania tego organu, aby móc procedować dalej. Opinia mogła być negatywna lub pozytywna. Tymczasem w trzech dzielnicach padły remisy. To zatamowało całą procedurę.

- Wynik głosowania nie był wcześniej uzgadniany ani celowy. Każdy głosował zgodnie z własnym stanowiskiem. Dyskusja na ten temat trwała około czterdzieści minut i zakończyła się remisem - wyjaśnia Patrycja Gaillard, przewodnicząca Rady Dzielnicy Dąbrowa.

Prace nad wprowadzeniem prohibicji wkrótce mogą posunąć się do przodu, ale najpierw trzeba będzie zmienić statuty rad dzielnic, tak by możliwa była zmiana remisu w opinię pozytywną. Jak? Otóż remisowe rozstrzygnięcie - teraz uznawane za brak opinii - będzie, po upływie 60 dni od głosowania, automatycznie uznawane za opinię na „tak”. Czy to mechanizm demokratyczny?

Czytaj str. 4



FOT. 123RF (ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE)

Czy w Gdyni będzie obowiązywała nocna prohibicja?

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616023

Rozmowa z mieszkającym w Polsce Irańczykiem str. 2

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Otyłość można leczyć na NFZ za darmo! Program KOS-BAR
- Wyłączasz się na kilka sekund i nic nie pamiętasz? To groźne!

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 3 MARCA

POMORZE

1585: Elbląg zawarł porozumienie handlowe z angielską Kompanią Wschodnią. Kompania Wschodnia – stowarzyszenie kupców angielskich, od 1579 posiadające prawo wyłączności handlu pomiędzy Anglią a krajami leżącymi na wybrzeżu Bałtyku, wydane przez królową Elżbietę I. Elbląg stał się jedynym miejscem składu dla kupców angielskich handlujących z Polską, tu też rezydował zastępca gubernatora kompanii. W 1626 działalność kompanii ustała w związku z okupacją szwedzką Elbląga, co wykorzystał Gdańsk, uzyskując na sejmie w 1628 roku cofnięcie zgody na jej działalność w Rzeczpospolitej. (AT)

USA

1923: Ukazało się pierwsze wydanie amerykańskiego tygodnika „Time”. Amerykański tygodnik społeczno-polityczny. „Time” najbardziej znany jest z przyznawania tytułu „Człowiek Roku”. Otrzymuje go osoba, która w minionym roku miała, zdaniem redaktorów, największy wpływ na wydarzenia w Ameryce i na świecie w pozytywnym lub negatywnym znaczeniu. Wśród laureatów byli m.in. prezydenci Stanów Zjednoczonych, dyktatorzy – Adolf Hitler i Józef Stalin – oraz dwóch Polaków: Jan Paweł II i Lech Wałęsa. Oprócz podstawowej amerykańskiej wersji „Time” ukazuje się również w kilku regionalnych edycjach, np. knadyjskiej i europejskiej. (AT)

Będzie film o Oruni

Martyna Kucybała
Gdańsk

Film fabularny „Orunia 4ever” otrzymał 2,5 miliona zł dofinansowania z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Całkowity budżet wynosi jednak 10 milionów zł, więc poszukiwane są fundusze na dofinansowanie produkcji. Reżyserką jest Elżbieta Benkowska, która pochodzi z Oruni.

- Film na pewno powstanie. Ja się nigdy nie poddam. Proszę

wszystkich o trzymanie kciuków - mówi Elżbieta Benkowska w rozmowie z portalem mojaorunia.pl.

Fabula „Orunia 4ever” zostanie osadzona w 1989 roku w momencie wyborów 4 czerwca, upadku komunizmu i narodzin kapitalizmu. Głównymi bohaterami są Seba i Boguś - młodzi chłopcy marzący o pieniądzu, sławie i lepszym życiu. Zakładają piracką telewizję, która zaczyna integrować lokalną społeczność, ale jednocześnie wystawia ich przyjaźń na ciężką próbę.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

14°C
2°C



Wiatr pld.-zach.
11 km/h

Uwaga!
Zamglenia

Środa

8°C
-1°C



Wiatr pln.-zach.
15 km/h

Uwaga!
Zamglenia

Irańczyk w Polsce: Od dawna czekaliśmy na interwencję z zewnątrz

Martyna Kucybała
Gdańsk

Rozmawiamy z Michałem Mohammadrezą Rezazadehem, Irańczykiem mieszkającym od kilku lat w Polsce.

Jaka była twoja pierwsza myśl, gdy dowiedziałeś się o ataku Stanów Zjednoczonych i Izraela na cele w Iranie?

Bardzo się ucieszyłem. Miałem mnóstwo wiadomości od dziesiątków Irańczyków. Pisali, że to cudowne, że w końcu to się wydarzyło, że tak długo czekaliśmy na ten moment, w którym ta interwencja nastąpi. To było coś naprawdę poruszającego. Czekaliśmy na to ponad miesiąc. Ewidentnie Stany Zjednoczone i Izrael bardzo długo i dokładnie się przygotowywały, skoro ich skuteczność w pierwszych 24 godzinach była taka, że udało im się zabić głównego przywódcę duchowego, który był kluczowym dyktatorem reżimu.

Kim był Ali Chamenei? Dlaczego jego śmierć ma tak duże znaczenie dla Iranu?

Jeśli spojrzymy na reakcje poza Iranem, na przykład w Indiach, Pakistanie czy Iraku, czyli w krajach, gdzie żyją duże społeczności szyickie, to widać wyraźnie, że często tam oplakuje go więcej ludzi niż w Iranie. To bardzo wymowne. Dla uproszczenia, można powiedzieć, że pełnił on rolę trochę podobną do papieża w Watykanie - tylko w świecie islamu szyickiego. Był najwyższym autorytetem religijnym, symboliczną i realną głową tego nurtu islamu. Ten system powstał po rewolucji w 1979 roku, kiedy Ruhollah Chomeini stworzył Islamską Republikę Iranu i stał się jej pierwszym najwyższym przywódcą duchowym. Po jego śmierci Ali Chamenei, który wcześniej był prezydentem, został wybrany na następcę. To nie jest funkcja wyłaniana w powszechnych wyborach. O obsadzie tego stanowiska decyduje zamknięty krąg religijnych elit, czyli specjalna rada duchownych, która wskazuje „właściwą”



FOT. FACEBOOK

Michał Mohammadreza Rezazadeh liczy na polityczne zmiany w Iranie po śmierci Chameneiego

osobę. W ten sposób Chamenei objął władzę i od tamtej pory pełnił rolę najwyższego autorytetu religijnego i politycznego. Jako przywódca duchowy wydawał nakazy i zakazy obowiązujące nie tylko w Iranie, ale symbolicznie dla całego świata szyickiego.

Co myślisz o tym, że ta interwencja przyszła z zewnątrz stoją za nią Stany Zjednoczone oraz Izrael? W Europie dużo osób jednak to krytykuje. Czy perspektywa europejska upraszcza sprawę i ignoruje naturę tego reżimu?

Ludzie w Europie nigdy nie żyli pod dyktandem Islamskiej Republiki Iranu. Nigdy nie doświadczyli rzeczy, które dla Irańczyków są codziennością. Ich siostry nie były gwałcone tuż przed publiczną egzekucją. Ich bracia nie byli wcielani do wojska i wysyłani do Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, gdzie poddaje się ludzi brutalnemu praniu mózgu. Nigdy nie byli torturowani za udział w protestach. Nigdy nie byli mordowani za to, że wyszli na ulicę. Ich dzieci nie ginęły tylko dlatego, że domagały się podstawowych praw. W Europie można manifestować. Można wyjść na ulicę, zgłosić zgromadzenie, dostać zgodę i wrócić bezpiecznie do domu. W Iranie czegoś takiego nie ma. Dlatego, gdy widzę w Europie protesty „w imieniu Irańczy-

ków”, na przykład pod ambasadą Stanów Zjednoczonych, na których nie ma ani jednego Irańczyka, trudno mi to traktować poważnie. Irańczycy mówią jednym głosem: my tej interwencji z zewnątrz potrzebowaliśmy od dawna. Rozwiązanie nie mogło przyjść z wewnątrz kraju. Dlatego, choć to niezwykle bolesne, wielu z nas mówi dziś „tak” tej interwencji. Jest nam strasznie żal, że musimy dziś to popierać. Ale robimy to z nadzieją, że kiedyś będziemy mogli zbudować demokrację i nigdy więcej nie staniemy przed wyborem między wojną a przetrwaniem.

Mówisz o demokracji. Czy twoim zdaniem to, co dzieje się teraz, stwarza realną szansę na faktyczny upadek reżimu?

Istnieje realna szansa na zmianę. Jednym z kluczowych elementów jest postać syna poprzedniego króla Iranu, Cyrusa Rezy Pahlawiego, syna Mohammada Rezy Szaha Pahlawiego. On bardzo jasno komunikuje, że przyszły Iran widzi w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi oraz Izraelem, co byłoby absolutnie przełomową zmianą. Trzeba jasno powiedzieć: żadna realna alternatywa władza nie mogła wyłonić się w samym Iranie. Każda taka próba zostałaby natychmiast zdławiona przez reżim. Gdyby

ktokolwiek w kraju próbował się ujawnić jako lider czy symbol zmiany, zostałby po prostu wyeliminowany przez Islamską Republikę. Dlatego właśnie znaczenie ma ktoś, kto działa z zewnątrz i kto jednocześnie wysyła bardzo czytelny sygnał polityczny. Zapowiedź normalizacji relacji ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem to coś całkowicie sprzecznego z ideologią Islamskiej Republiki. Przez dekady uczono nas w szkołach, że trzeba skandować „śmierć Ameryce” i „śmierć Izraelowi”. To są nuanse, które Irańczycy doskonale rozumieją, a których w Europie często się nie dostrzega i oczywiście ludzie mają prawo tego nie wiedzieć. Ale ta niewiedza ma realne konsekwencje. Ludzie boją się Irańczyków. Nasz kraj jest uznawany za państwo terrorystyczne, a my - jako obywatele - ponosimy tego skutki.

Czego potrzebuje teraz irańska społeczność?

Społeczność irańska przede wszystkim musi teraz wierzyć w siebie i w swoją siłę. Musi wierzyć, że uda się zjednoczyć mimo wszystkich różnic i odmiennych poglądów, które mogą mieć. Ważne jest, aby potrafili utożsamiać się pod jedną, świecką flagą Iranu. Można życzyć Irańczykom zwycięstwa w obaleniu reżimu ajatollahów. Gdy Islamska Republika upadnie, wtedy będzie możliwe prawdziwe zjednoczenie całego narodu irańskiego - wszystkich Irańczyków, niezależnie od narodowości czy pochodzenia etnicznego. Iran to przecież kraj wieloetniczny, więc odwołujemy się tu do wszystkich jego obywateli. W tej chwili najważniejsze jest, aby społeczność irańska zachowała wiarę, wytrwałość i gotowość do wspólnego działania. Kiedy reżim upadnie, będzie możliwe zbudowanie kraju, w którym wszyscy Irańczycy będą mogli się utożsamiać z jedną, wspólną, świecką ojczyzną.

Cała rozmowa na stronie dziennikbałtycki.pl

Połączeni na „207”, ale pośrednio

Radosław Konczyński
Malbork

Linia kolejową 207 Malbork - Toruń, zmodernizowaną za ponad pół miliarda złotych, nie da się przejechać bez przesiadki pociągami regionalnymi. Jeśli coś się zmieni, to za sprawą PKP Intercity.

Niezelektryfikowana linia kolejowa nr 207 łączy Malbork z Toruniem Głównym, a leżą przy niej m.in. Sztum, Kwidzyn, Grudziądz, Chełmża. Obecnie na całej jej długości kursują tylko pociągi regionalne. W tym zakresie za zapewnienie kolejowego transportu publicznego odpowiadają organizatorzy przewozów, którymi są samorządy wojewódzkie.

Obecnie nie ma żadnego bezpośredniego połączenia Malbork - Toruń. Natomiast samorząd Pomorza finansuje kursowanie 12 par pociągów na dobę między Malborkiem a Kwidzynem, w tym pięć gdzie dalej do Grudziądza (i pięć powraca). Tam są skorelowane z szynobusami kursującymi na linii Toruń Gł. - Grudziądz zapewnianymi przez woje-

wództwo kujawsko-pomorskie.

Zawsze można powiedzieć, że są większe problemy niż kilkanaście, kilkadziesiąt minut oczekiwania na pociąg podczas przesiadki. Ale aż chciałoby się też stwierdzić, że po to włożono ponad 530 milionów złotych w tę linię, żeby chociaż raz, dwa razy na dobę można było przejechać pomiędzy dwoma historycznymi miastami bez konieczności przesiadania się. Ponad rok temu posłanka Paulina Tomasiak w interpelacji do ministra infrastruktury podkreślała, że „choć inwestycja znacząco skróciła czas przejazdu, wciąż brakuje bezpośrednich połączeń na tej trasie”.

- Efekty wieloletniej modernizacji są imponujące. W 2008 roku pociąg pokonywał 137-kilometrową trasę w ponad trzy godziny. Obecnie najszybsze połączenie z przesiadką w Grudziądzu zajmuje 2 godziny i 33 minuty. Według szacunków, pociąg bezpośredni mógłby przejechać tę trasę w zaledwie dwie godziny - informowała Paulina Matysiak po odpowiedzi na interpelację.

Dla połączeń dalekobieżnych jakimś problemem



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Bezpośredniego połączenia Malborka z Toruniem nie ma. Trzeba przesiąść się w Grudziądzu

na pewno jest fakt, że linia nie jest zelektryfikowana i może być obsługiwana przez pojazdy spalinowe. Dlatego podróżni, którzy chcieliby jeździć bez przesiadki, swoje nadzieje łączyli z pociągami regionalnymi, finansowanymi przez samorządy wojewódzkie.

Burmistrz Malborka Marek Charzewski obiecał nam, że chętnie napisze „gdzie trzeba”, by takie połączenie się pojawiło. - Mielismy nadzieję, że

po zakończeniu remontu linii kolejowej 207 wróćą pociągi bezpośrednio do Torunia. Z tego, co pamiętam, już kiedyś wysyłałmy taką prośbę. Ponowimy ją. Pamiętamy, że kiedyś tych połączeń było sporo. Dla mnie osobiście to też jest ważny temat - śmieje się burmistrz.

Bo wóldarz pochodzi z okolic Włocławka. Wybierając się w rodzinne strony, miałby o jedną przesiadkę mniej. Gdy

dawniej przewoży na linii Malbork - Toruń obsługiwała prywatna firma Arriva, z bezpośrednimi połączeniami faktycznie nie było problemu. Ale i później, gdy przetarg organizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego wygrały PKP Polregio, też można było pojechać bez przesiadki pociągami regionalnymi.

- Obecnie województwo pomorskie finansuje połączenia na odcinku Grudziądz - Malbork. Od czasu oddania do eksploatacji tego odcinka po zakończeniu modernizacji systematycznie zwiększamy liczbę kursujących pociągów regionalnych, są to nowoczesne pociągi o napędzie spalinowym. W najbliższych latach chcemy przyciągnąć pasażerów stałą ofertą, taryfą dopasowaną dla pasażera, jak bilet seniora, bilet sieciowy dobowy i okresowy, systemem skomunikowania na węzłach przesiadkowych Malbork i Grudziądz w uzgodnieniu z tamtejszym organizatorem, województwem kujawsko-pomorskim - odpowiada nam Michał Piotrowski, rzecznik prasowy UMWP w Gdańsku.

Nic nie wskazuje na to, by w najbliższych miesiącach można było przemieścić się trasą 207 między Toruniem a Malborkiem bez przesiadki.

- Bezpośrednie połączenia pociągów wojewódzkich nie są planowane na rozkład jazdy 2026/27 - odpowiada Michał Piotrowski. - Dla przypomnienia, bezpośrednie połączenia na linii nr 207 zostały zapoczątkowane przez PKP Intercity, jeszcze nie do Torunia, ale według naszej wiedzy spółka planuje dodatkowe połączenie na tym odcinku obsługujące Malbork - Grudziądz - Toruń.

Zapytaliśmy o to w PKP Intercity i czekamy na odpowiedź. Obecnie po części linii 207 faktycznie kursuje TLK „Flisak” obsługiwany przez tę spółkę przewozową. Ale do Torunia podróżny nim nie dotrze, tylko do Grudziądza, gdzie następnie przez Jabłonowo Pomorskie jedzie się do Katowic.

Trzeba też przyznać, że z Malborka do Torunia istnieje obecnie jedno, jedyne bezpośrednie połączenie, ale przez Iławę. O godz. 22.50 można wsiąść do pociągu „Baltic Express” PKP Intercity, który jedzie z Gdyni Głównej do Pragi.

MATERIAL INFORMACYJNY PGE BALTICA

0011484968

Na Bałtyku cała naprzód – miliardy mogą trafić do krajowych dostawców

Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce nabiera tempa. Z portfelem projektów o największej łącznej mocy PGE Polska Grupa Energetyczna odgrywa jedną z kluczowych ról w tym procesie. W związku z jej inwestycjami na Bałtyku miliardy złotych mogą trafić w najbliższych latach do krajowych dostawców elementów i wykonawców usług. Już teraz stopniowo zwiększa się udział polskiego komponentu w rozwoju morskich farm wiatrowych.

Strategia Grupy PGE zakłada nie tylko budowę farm wiatrowych na Bałtyku, ale również systematyczne zwiększanie udziału krajowych firm w realizowanych projektach – tzw. local content. To naczynia połączone, bo z jednej strony cały program inwestycyjny morskiej energetyki wiatrowej w Polsce ma przełożyć się na pobudzenie rozwoju krajowego przemysłu. Z drugiej – więcej odnawialnych źródeł w miksie energetycznym przekłada się w długim okresie na stabilizację, a nawet obniżenie kosztów energii w porównaniu do obecnego miksu. A to pozytywnie wpływa na konkurencyjność gospodarki.

Czym jest „local content”?

Local content oznacza, że część wydatków na inwestycje w energetyce zostaje w kraju, trafiając do rodzimych przedsiębiorstw, które biorą udział w realizacji projektów. PGE dostrzega wśród polskich firm kompetencje, wykwalifikowaną kadrę oraz odpowiedni potencjał produkcyjny niezbędne do rozwoju morskiej energetyki wiatrowej na Bałtyku. Na każdym etapie rozwoju projektów offshore wind PGE korzysta z potencjału krajowych przedsiębiorstw, instytucji badawczych oraz wiedzy rodzimych specjalistów. W projektach morskich farm wiatrowych Grupy PGE udział polskich podmiotów już dziś mieści się w przedziale 20-30%, a celem jest jego systematyczne zwiększanie. Jest to też cel strategiczny Grupy PGE – do 2035 roku wartość zamówień realizowanych przez krajowe podmioty w ramach wszystkich inwestycji, w tym w OZE, może przekroczyć aż 150 mld zł. Obejmuje to zarówno kontrakty na usługi budowlane i montażowe, dostawy technologii i komponentów, jak i długoterminową obsługę serwisową.



Stalowe elementy fundamentów dla morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 powstają w zakładach produkcyjnych w Polsce.

FOT. BALTICA 2

Porozumienie sektorowe – fundament współpracy

Wysiłki na rzecz zwiększenia local content zostały sformalizowane w ramach Polish Offshore Wind Sector Deal – tzw. porozumienia sektorowego. Dokument ten wyznacza kierunki rozwoju krajowego łańcucha dostaw i wspiera maksymalizację udziału polskich firm w budowie i eksploatacji morskich farm wiatrowych, ale też wskazuje cele local content dla offshore wind w Polsce – 20-30% dla I fazy i ponad 45% dla II fazy. W 2025

roku podpisano dodatkowo deklarację na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim, której jednym z sygnatariuszy była PGE.

PGE Baltica oferuje nowe możliwości

Rozwój projektów, budowa, a następnie eksploatacja morskich farm wiatrowych to zadanie spółki PGE Baltica z Grupy PGE. Działła w niej zespół ds. local content, którego zadaniem jest

aktywne poszukiwanie możliwości włączania polskich firm do łańcucha dostaw offshore wind – głównie poprzez edukację dostawców i dialog z rynkiem i nowoczesne formy współpracy, np. dyżury informacyjne dla potencjalnych dostawców. W ramach najbardziej zaawansowanego projektu PGE – morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 – krajowi dostawcy są obecni na każdym etapie: od przygotowania poprzez udział w produkcji komponentów. A w perspektywie jest jeszcze wieloletni okres eksploatacji farmy. Polskie zakłady produkują niezbędne wyposażenie fundamentów turbin oraz morskich stacji transformatorowych, wykorzystując stal z polskich hut. Krajowe firmy stawiają lądową stację transformatorową i odpowiadają za infrastrukturę przyłączeniową. Generalni wykonawcy z Pomorza budują terminal instalacyjny w Gdańsku i bazę operacyjno-serwisową w Uście. Firmy logistyczne z Polski transportują komponenty. Dla projektów offshore PGE będących obecnie we wcześniejszej fazie rozwoju krajowi przedsiębiorcy wykonywali niezbędne badania na lądzie i morzu.

Baltica 2 coraz bliżej, Baltica 9 na horyzoncie

Projekt Baltica 2 – realizowany przez PGE we współpracy z Ørsted – wszedł już w fazę budowy na morzu. Stawianie fundamentów dla turbin tej morskiej farmy wiatrowej planowane jest na drugi kwartał 2026 roku. Trwają jeszcze prace przygotowujące dno morskie do tego etapu instalacji. Kształtów nabiera baza operacyjno-serwisowa w Uście. Pótemek przekroczyła budowa lądowej infrastruktury przyłączeniowej w gminie Choczewo. Postępuje produkcja kluczowych komponentów. Dzięki 107 turbinom o łącznej mocy 1,5 GW morska farma wiatrowa Baltica 2 będzie produkować tyle energii elektrycznej, ile zużywa ok. 2,5 mln domów. W wyniku pierwszej aukcji dla morskich farm wiatrowych w Polsce PGE otrzymała gwarancję wsparcia dla projektu Baltica 9. Dzięki temu Grupa PGE zaplanowała zbudowanie do 2032 roku kolejnej morskiej farmy wiatrowej – tym razem o mocy ok. 1,3 GW. Przy realizacji tego przedsięwzięcia szczególny nacisk zamierza położyć na włączenie do łańcucha dostaw polskich dostawców, aby zapewnić stabilność rozwoju local content.

Co ma prohibicja do demokracji?

Andrzej Kowalski
Gdynia

Co z nocną prohibicją w Gdyni? Były zapowiedzi i konsultacje, ale prace nad wprowadzeniem uchwały zostały wstrzymane po nierozstrzygających głosowaniach w radach dzielnic. Radni drugi raz głosować nie mają zamiaru, dlatego Rada Miasta postara się zamienić remisy w wyniki pozytywne.

Już od kilku miesięcy prace nad prohibicją nocną w Gdyni stoją w miejscu. W listopadzie było głośno na temat negatywnych opinii, które wydali radni dzielnicowi m.in. z Oksywia, Cisowej, Witomina oraz Redłowa. Jeszcze w grudniu można było się dowiedzieć, że trzy rady dzielnic - Karwiny, Chylonia oraz Dąbrowa - zakończyły swoje głosowania wynikiem remisowym. To okazało się sporym utrudnieniem dla dalszego procedowania uchwały.

Remis gorszy niż sprzeciw?

Zapytaliśmy pomysłodawcę tego projektu, radnego Łukasza Piesiewicza o to, co dalej z nocną prohibicją w mieście. Nasz rozmówca podkreślał, że starania w tym kierunku to m.in. wyrażona w badaniach wola mieszkańców, których znaczna większość była za wprowadzeniem tego rozwiązania w życie. Obecnie trzeba będzie jednak - w dużym

uproszczeniu - zamienić remis na głosy „za”.

- Stało na tym, że pracujemy nad zmianą statutu rad dzielnic tak, żeby brak ich stanowiska w ciągu 30 albo 60 dni - to będzie jeszcze wypracowane - oznaczał opinię pozytywną - mówi Łukasz Piesiewicz. - Niestety, stare statuty z 2018 roku nie przewidywały sytuacji, w której się znaleźliśmy - ustawodawca wymaga opinii rad dzielnic, a mamy kilka, które tej opinii nie wydały w związku z wynikiem remisowym. Rady te nie czują się też zobowiązane do powtórzenia tego głosowania, a więc jesteśmy w patowej sytuacji.

Warto podkreślić, że - podobnie jak w Gdańsku - negatywne opinie rad dzielnic nie obligują Rady Miasta do żadnego zwrotu w podejmowaniu decyzji. Zwrócenie się o opinie jest, tak jak podkreślił radny Piesiewicz, wymagane przez ustawodawcę.

Remisy zaszkoziły więc sprawie nocnej prohibicji w Gdyni bardziej niż głosy na „nie”. Rada Miasta będzie próbować zmienić statuty rad dzielnic, aby wyjść z tej „patowej sytuacji”, a na wydłużeniu prac można będzie przyjrzeć się bliżej problemowi.

- Proces zajmie znacznie więcej czasu niż trzeba, ale w międzyczasie przyjrzymy się też liczbie koncesji, ponieważ dane GUS-owskie wskazują, że znacząco spada konsumpcja alkoholu - mówi Łukasz Piesiewicz. - Nasylenie w niektórych dzielnicach koncesjami alkoholo-



Radni dzielnicowi zagłosowali niezgodnie z oczekiwaniami władz miasta?

lowymi w sklepach - podkreślał: sklepach, nie w restauracjach - może być za duże. Będziemy więc się temu przyglądać.

Sytuacja bez precedensu może okazać się korzystna dla mieszkańców, ale niekoniecznie dla rad dzielnic. Po remisowych rozstrzygnięciach w przestrzeni publicznej pojawiły się informacje o radnych „blokujących prohibicję”. W rozmowie z przewodniczącą rady dzielnicy Dąbrowa dowiadujemy się, że prawda była inna.

Powtórki nie będzie

- Wynik głosowania nie był wcześniej uzgadniany ani celowy. Każdy głosował zgodnie z własnym stanowiskiem. Dyskusja na ten temat trwała około

czterdzieści minut i zakończyła się remisem - relacjonuje Patrycja Gaillard. - O sytuacji określonej później jako „blokowanie” dowiedziałam się po pewnym czasie. Zobaczyłam w mediach społecznościowych wpis radnego miasta, pana Piesiewicza, krytykujący działania rady dzielnic. Spotkałam go później przypadkowo i zapytałam o powody takiej reakcji - uważam, że możliwa była bezpośrednia rozmowa lub kontakt oficjalnymi kanałami. W przypadku Rady Dzielnicy Karwiny pojawiło się wiele negatywnych komentarzy sugerujących, że radni zablokowali wprowadzenie prohibicji.

Co ciekawe, przewodniczący Rady Miasta Gdyni zwrócił się do „remisowych” dziel-

nic o powtórzenie głosowania. To wywołało konsternację i sprowokowało pytania. Reakcji jednak zabrakło. Wygląda na to, że komunikacja między dwoma organami szwankuje.

- Po tym, jak przewodniczący Rady Miasta zwrócił się do nas z prośbą o ponowne głosowanie, kontaktowałam się z nim z pytaniem o podstawę prawną takiego działania. Nie otrzymałam odpowiedzi - mówi Patrycja Gaillard. - Nie wiedziałam, że głosowanie ma być powtarzane aż do uzyskania określonego wyniku. Czy to jest demokracja? Nikomu z nas nie podoba się pomysł zmiany statutów dzielnic. Jako radni dzielnicowi od początku kadencji czekamy na postulowane przez nas zmiany, a prace

nad nimi trwają bardzo długo. Teraz okazuje się, że statut ma zostać zmieniony w związku z jedną konkretną sprawą.

Moc koncesji

Patrycja Gaillard przywołuje jednak jeden punkt wspólny ze stanowiskiem radnego Łukasza Piesiewicza. Oboje najwyraźniej widzą problem w koncesjach. W sprawie prohibicji zdania są - tak jak w innych dzielnicach, ale też i miastach - podzielone.

- Moim zdaniem Rada Miasta dysponuje innymi narzędziami ograniczania sprzedaży alkoholu w Gdyni, między innymi poprzez politykę wydawania koncesji, których liczba w tej kadencji została zwiększona. Nocna prohibicja - zwłaszcza w Dąbrowie, gdzie poza sklepami sieci Żabka funkcjonuje siedem punktów sprzedaży alkoholu po godzinie 22.00 - nie przyniosłaby znaczącej zmiany - mówi przewodnicząca Gaillard.

Zdaniem przedstawicielki dzielnicy Dąbrowa zmiany w wydawaniu koncesji będą miały większy wpływ na bezpieczeństwo, porządek, ale też i zdrowie mieszkańców. Zgodnie z ustawą to właśnie Rada miasta uchwała zasady usytuowania na terenie gminy miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych. Patrycja Gaillard jest zdania, że władze Gdyni mają wystarczającą sprawczość, aby ograniczyć problemy związane z konsumpcją alkoholu bez wprowadzania prohibicji. ©

Sąd uznał, że antyaborcyjna pikieta została rozwiązana prawidłowo

Jacek Wierciński
Gdańsk

Względami bezpieczeństwa przedstawiciel prezydent Gdańska tłumaczył rozwiązanie pikiety antyaborcyjnej zorganizowanej w połowie stycznia pod Szpitalem Św. Wojciecha na Zaspie. Od jego decyzji odwołali się organizatorzy demonstracji, a sprawę ocenił sąd, który wydał wczoraj niekorzystne dla nich postanowienie.

Przypomnijmy, że głośne, prezentujące kontrowersyjne hasła i drastyczne obrazy na banerach, demonstracje przeciwników aborcji przed gdańskim szpitalem, gdzie przeprowadza się zabiegi przerywania ciąży zgodnie z przepisami prawa, odbywają się od grudnia 2025 r. w trzecią niedzielę każdego miesiąca. Protestujący, nazy-

wający wykonawców zabiegu m.in. „mordercami” swoje kolejne wystąpienie zapowiadają na 15 marca.

Ich styczniowe zgromadzenie zostało rozwiązane przez przedstawiciela Prezydenta Miasta Gdańska (jako urzędu) ze względów bezpieczeństwa, na co reakcją była skarga do sądu. Na pierwszym posiedzeniu w tej sprawie, w ubiegłym tygodniu, urzędnicy i przedstawiciele służb zabezpieczających demonstrację wskazywali, że po około 1,5 godzinie jej trwania „sytuacja wymykała się spod kontroli”. Skandujący hasła (takie jak: „znajdzie się kij na lewacki ryj!”, „lewactwo, lewactwo, to się leczy!”, „mordercy dzieci!”) uczestnicy pikiety antyaborcyjnej mieli zbliżyć się do odbywającej się kilkadziesiąt metrów dalej kontrmanifestacji.

- To nie była sprawa, w której sąd rozstrzygał, czy aborcja



Cyprian Mrzygłód, sekretarz wojewódzki Nowej Lewicy i Aleksandra Łoboda z Fundacji Widzialne

jest legalna, czy jest nielegalna, czy powinna być legalna, czy nie powinna być legalna i w jakim ewentualnym zakresie. To jest sprawa dotycząca konkretnego zgromadzenia w konkretnym miejscu i czasie - powie-

dział na wstępie ustnego omówienia motywów wydanego wczoraj postanowienia sędziego Michała Jank z Sądu Okręgowego w Gdańsku, który zdecydował się oddalić skargę na rozwiązanie zgromadzenia

i jego organizatorów oraz miasto obciążyć kosztami postępowania.

Zastrzegł przy tym, że do prezentacji banerów z drastycznymi obrazami (m.in. płodów) doszło w niedzielę, gdy wielu pacjentów przyjmuje gości.

- To mogło wywoływać wzburzenie, to mogło wywoływać niechęć i z tego, co wynika z materiału dowodowego, faktycznie wynikało; skoro były osoby, które wprost zwracały się tutaj do przedstawiciela prezydenta z informacją, że im się to po prostu nie podoba, że sobie tego nie życzą. Nie możemy tracić z pola widzenia też tego, że tu chodzi o szpital, tu chodzi o pacjentów, tu chodzi o konieczność zapewnienia im właściwego procesu diagnostycznego, procesu leczenia, ale też spokoju. Zdrowie człowieka to też jest wartość, którą Konstytucja chroni i to też trzeba wziąć

pod uwagę - przypomniał sędzia Michał Jank.

Organizatorzy antyaborcyjnej pikiety w sądzie się nie pojawili. Na ogłoszeniu postanowienia zabrakło również ich pełnomocnika prawnego. Pojawili się natomiast przedstawiciele ich oponentów.

- Jest to triumf prawa do zdrowia nad wybrykami skrajnej prawicy. Najważniejsze jest to, że sąd stwierdził, że same te zgromadzenia - nie to konkretne, ale ogólnie organizowanie zgromadzeń w takiej formule pod szpitalem stanowi wybryk nieobyczajny. Tym samym jest to podstawa do tego, żeby we wszystkich miastach, także w Gdańsku rozwiązywać na samym początku te zgromadzenia - komentował Cyprian Mrzygłód, sekretarz wojewódzki Nowej Lewicy, współorganizujący przed szpitalem kontrmanifestacje do pikiet antyaborcyjnych.

Łeba szykuje się na sezonowe utrudnienia

Robert Gębuś
Łeba

W Łebie ruszyła przebudowa portu a tory zostały rozebrane w związku z modernizacją linii kolejowej 229. Prace przy obu inwestycjach wejdą w sezon turystyczny.

Przebudowa portu w Łebie i linii kolejowej 229 skomplikuje sezonowy ruch w Łebie. Zamiast pociągów do Łeby dojeżdżie komunikacja zastępcza a w związku z przebudową portu, częściowo zostanie ograniczony dostęp do plaży w okolicach realizowanej inwestycji.

- W czasie sezonu letniego będą prowadzone zasadnicze prace budowlane i plac budowy oraz place składowe będą zlokalizowane częściowo na plażach - informuje Magdalena Kierzkowska, rzecznik prasowy Urzędu Morskiego w Gdyni. - Jak przy każdej inwestycji hydrotechnicznej, konieczne będzie wygrodzenie stref prac i ciągów komunikacyjnych w pasie technicznym, w tym na plaży, w celu zapewnienia bezpieczeństwa dla osób postronnych. Z uwagi na złożoność inwestycji i koncentrację

prac, a także charakterystyka miejscowość, możliwości wyboru tras transportowych są ograniczone.

Magistratowi w Łebie zależy by prace nie utrudniały życia turystom i przedsiębiorcom, natomiast Urząd Morski chce sprawnie zrealizować inwestycję.

Trwają rozmowy, by pogodzić interesy obu stron. Pewne jest, że Łeba będzie miała w tym roku o jedno kąpielisko strzeżone mniej.

- Nie znamy jeszcze konkretnych dotyczących dostępu do plaży. Rozmowy z Urzędem Morskim są cały czas w toku - podkreśla Agnieszka Derba, burmistrz Łeby. - Mamy wyznaczone o jedno kąpielisko mniej, ze względu na budowę. Wyznaczone są też punkty usługowe na dojazdach do plaż, natomiast czekamy co będzie z lokalizacjami punktów na samych plażach. Ustalamy to z Urzędem Morskim w Gdyni. Zależy nam na tym, żeby w sezonie było jak najmniej utrudnień, natomiast Urząd Morski chce szybko i sprawnie przeprowadzić inwestycję, na którą ma mało czasu.



Przebudowa 140-metrowego odcinka nabrzeża Maltańskiego to pierwszy etap inwestycji w porcie

Prace już ruszyły

Nabrzeże Maltańskie i pirs wewnątrz portu w Łebie zmienił się w plac budowy. Na odcinku ok. 140 metrów przy bazie Służby Ratownictwa Morskiego w Łebie „zakotwiczył”, ciężki sprzęt. -Prace obejmują wymianę ścianki szczelnej, odtworzenie oczepu oraz przywrócenie nośności konstrukcji - informuje Magdalena Kierzkowska, rzecznik prasowy Urzędu Morskiego

w Gdyni i dodaje, że właśnie zakończono prace rozbiórkowe, oczyszczono teren z przeszkód uniemożliwiających instalację pali stalowych i grodzic pirsu. Trwa też m.in. zbrojenie, deskowanie oraz betonowanie oczepu żelbetowego nabrzeża. -Efektem powyższych prac będzie skrócenie czasu reakcji służb ratowniczych, poprawa bezpieczeństwa załóg, infrastruktury oraz środowiska morskiego -

mówi Magdalena Kierzkowska.

Jednostka „Huragan” Służby Ratownictwa Morskiego w Łebie na czas przebudowy została zacumowana poza nabrzeżem Maltańskim, jednak nie komplikuje to działania służb. - Po zakończeniu tej inwestycji dostęp z nabrzeża będzie bezpieczniejszy i bardziej komfortowy dla służb ratowniczych, które alarmowane w pośpiechu muszą dotrzeć do statku - mówi Sebastian Kluska, dyrektor Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa.

Z większymi utrudnieniami użytkownicy portu będą musieli się liczyć wówczas, kiedy ruszą prace związane z przebudową wejścia do portu. Na razie Urząd Morski w Łebie jest na etapie pozyskiwania pozwolenia wodnoprawnego i decyzji lokalizacyjnej, prowadzone są też prace projektowe.

W ramach prac przewidziano budowę nowego wschodniego falochronu wypowego o długości ok. 260 m., przedłużenie falochronu zachodniego do ok. 91 m. i budowa ostrogi zachodniej. Zaplanowano też nowe osadniki, tor podejściowy i obrot-

nicę. Kanał portowy zostanie pogłębiony z 3,5 do ok. 5 m. Inwestycja związana jest z dostosowaniem portu w Łebie dla potrzeb morskich farm wiatrowych i uzyskała dofinansowanie z KPO w wysokości ok. 190 mln zł.

Komunikacja zastępcza zamiast pociągów

Prace ruszyły także przy modernizacji linii kolejowej 229 z Łęborka do Łeby. Zdemontowano już torowisko, latem pasażerowie do Łeby będą dojeżdżali wyłącznie drogami. Zamiast pociągów pojadą autokary.

Komunikacja zastępcza spowoduje większy ruch na trasie Łębork- Łeba i tak już mocno zatłoczonej w sezonie.

W ramach kolejowej inwestycji zaplanowano m.in. budowę wiaduktu na przejeździe kolejowym w Garczegorzu.

- Ruch na trasie do Łeby będzie wzmożony. Prowadzimy rozmowy z PKP PLK, żeby wiadukt nie był wykonywany latem i pozostały otwarte w sezonie przejazdy kolejowe na ul. Kościuszki, Zielonej i Sienkiewicza w Łebie - mówi Agnieszka Derba, burmistrz Łeby. ©

REKLAMA

0011485032

Trąbki Wielkie, dnia 26.02.2026 r.

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Trąbki Wielkie

o konsultacjach społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego część miejscowości Kleszczewo, obręb Kleszczewo, gmina Trąbki Wielkie

Na podstawie art. 8i, art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2024 roku, poz. 1130, ze zmianami), oraz w wykonaniu uchwały Nr XX/136/2025 Rady Gminy Trąbki Wielkie z dnia 10 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego część miejscowości Kleszczewo, obręb Kleszczewo, gmina Trąbki Wielkie.

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych

projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego część miejscowości Kleszczewo, obręb Kleszczewo, gmina Trąbki Wielkie

Konsultacje społeczne prowadzone będą w dniach od 5.03.2026 r. do 3.04.2026 r. w następujących formach:

- 1) zbieranie uwag do projektu planu w terminie **od 5.03.2026 roku do 3.04.2026 roku;**
- uwagi można wносить na piśmie do Wójta Gminy Trąbki Wielkie za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, zgodnego z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 roku w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) dostępnego na stronie internetowej: <https://trabkiw.ug.gov.pl/urzed/zagospodarowanie-przestrzenne/>. Pisma należy kierować na adres: Urzędu Gminy Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, 83-034 Trąbki Wielkie, e-mail: zagospodarowanie@trabkiw.ug.gov.pl lub przez platformę ePUAP.
- 2) spotkania otwartego, które odbędą się w siedzibie Urzędu Gminy Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, 83-034 Trąbki Wielkie **w dniu 27.03.2026 r. o godz. 14³⁰,**
- 3) dyżuru projektanta, który odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, 83-034 Trąbki Wielkie **w dniu: 27.03.2026 r. o godz. 15³⁰;**

Projekt planu miejscowego (w trakcie konsultacji społecznych) jest dostępny w siedzibie Urzędu Gminy Trąbki Wielkie oraz w wersji elektronicznej na stronie elektronicznej Biuletynu Informacji Publicznej na stronie internetowej ugtr.bip.gov.pl, w zakładce: <https://trabkiw.ug.gov.pl/k/ogloszenia/urzedu-gminy/zagospodarowanie-przestrzenne/>

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Trąbki Wielkie.

Wójt Gminy Trąbki Wielkie

REKLAMA

0011460169

22-24.04.2026

Międzynarodowe
Centrum Kongresowe
& Spodek, Katowice

The Power of Dialogue

EEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

GŁÓWNE NURTY TEMATYCZNE



Suverenność
i konkurencyjność



Europa
pod presją



Odporność
i bezpieczeństwo



Cyfryzacja
i technologie
jutra



Energia,
transformacja,
inwestycje



Człowiek,
rozwój,
równowaga



WWW.EECPOLAND.EU

Najważniejsze wydarzenie biznesowe w Europie Centralnej

Rozmowy o energetyce wiatrowej bez mitów

Tomasz Chudzyński
Sopot

Przyspieszenie rozwoju lądowej energetyki wiatrowej w Polsce zapowiada Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska. - Musimy potroić moce odnawialnych źródeł energii w Polsce do 2040 roku - zadeklarowała w Sopocie. Rząd i parlamentarzyści rządzącej koalicji zapowiedzieli kolejną próbę przyjęcia regulacji dotyczących lądowych wiatraków.

Jeszcze dziś odbywać się będzie w Sopocie Forum Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej - spotkanie branży zajmującej się odnawialnymi źródłami energii. Eksperci i przedsiębiorcy swoje obrady rozpoczęli wczoraj.

Wojna i uzależnienie

- To będą dyskusje bardzo aktualne. Obok debat poświęconych aspektom technologicznym, prawnym związanym z OZE po raz kolejny argumentów do rozmów dostarczają wydarzenia na świecie - mówił Szymon Kowalski, wiceprezes Pol-

skiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

Jednym z najważniejszych wątków była kwestia uzależnienia Polski od kopalnych źródeł energii. Kontekst jest tu wyraźny - kolejna faza konfliktu na Bliskim Wschodzie, która może skutkować zablokowaniem szlaków żeglugowych, którymi dostarczane są węglowodory do polskich terminali portowych.

- Konflikty zbrojne, w tym ten najnowszy, na Bliskim Wschodzie pokazują, jak ważne jest posiadanie własnych, niezależnych źródeł energii. My mamy nasz Bałtyk, potencjał morskich elektrowni wiatrowych. Wkrótce popłynie z nich pierwszy prąd, co wpłynie na ceny. Ten potencjał zapewni nam stabilność energetyki na wypadek zmian geopolitycznych - mówi Agnieszka Pomaska, posłanka Koalicji Obywatelskiej.

- Uzależnienie energetyki od jednego źródła jest niebezpieczne. Widzimy to dziś, dostrzegaliśmy to wcześniej. Energetyka odnawialna jest dla Polski szansą. Musimy ją rozwijać. Musi to być proces o wiele bardziej dynamiczny, niż dotychczas - dodawał poseł Stanisław Lamczyk.



FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

W Sopocie wskazywano wyraźnie, że prezydenckie weto spowolniło rozwój sektora energetyki odnawialnej

- My odnawialne źródła energii budujemy dla niskich cen, rozwoju gospodarki oraz bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju. Bo węgla mamy u nas coraz mniej - podkreślał Piotr Czopek, wiceprezes PSEW.

Wiceminister klimatu i środowiska, Urszula Zielińska wskazywała, że koszt importu węglowodorów w latach minionych był wyższy, od krajowych wydatków na ochronę zdrowia.

- Niestety, nie mamy w Polsce ropy naftowej i gazu. A wojny przerywają w dodatku szlaki dostaw - mówiła.

- Kiedyś był węgiel i gaz z Rosji, aż wybuchła wojna na Ukrainie. Teraz nie mamy pewności,

czy gaz z Kataru będzie do nas docierał. Musimy mieć oparcie we własnych źródłach energii w Polsce, a tymi są OZE - wskazywał Szymon Kowalski z PSEW.

Prezydenckie weto

Branża OZE mocno odczuła weto prezydenta Karola Nawrockiego do ustawy wiatrakowej. W Sopocie wskazywano wyraźnie, że decyzja ta spowolniła wyraźnie rozwój tego sektora energetyki odnawialnej. Co więcej, po stronie zagrożeń dla sektora OZE wskazywano możliwość kolejnego weta dla lądowych turbin energetycznych w tym roku. W 2026 r. bowiem parlament ma kolejny raz przyjąć pakiet prze-

pisów dotyczących rozwoju, co zapowiedziała w Sopocie Urszula Zielińska.

Ma to być „system solidarnościowy”, adresowany do mieszkańców strefy zamieszkujących w odległości 1 km od turbin wiatrowych (mowa jest m.in. o skierowaniu części dochodu z poszczególnych farm bezpośrednio do sąsiadujących z nimi gospodarstw domowych).

- Mam nadzieję, że dzięki temu rozwiązaniu uda nam się zbudować szerokie poparcie społeczne dla lądowej energetyki wiatrowej. Niskich cen prądu potrzebujemy tak samo jak czystego powietrza - mówi Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska. - Dlatego musimy rozwijać energetykę odnawialną w Polsce - w tym wiatr na lądzie. Mamy ogromny potencjał dla całej sfery OZE w Polsce. Musimy po prostu go wykorzystać. A prąd z wiatru jest dziś najtańszy.

Co dalej?

W tym roku popłynąć ma pierwszy prąd z budowanych na polskiej strefie morza farm wiatrowych. Inwestycje w offshore postępują wyraźnie. Jak wskazywali przedstawiciele branży gotowe w znacznym za-

kresie jest już zaplecze dla MFW, trwają rekrutacje pracowników. Za jeden z największych sukcesów OZE w Polsce w zeszłym roku uznano pierwszą aukcję morskich farm wiatrowych, w czasie której zakontraktowano dostawę prądu z morskich instalacji.

Urszula Zielińska zapowiedziała cały pakiet ulepszeń dla OZE w tym roku, przede wszystkim przyspieszenie postępowania inwestycyjnego. Chodzi m.in. o „poluzowanie” rygorów środowiskowych (głównie ochrony ptactwa), także zwiększenie dostępu do obszarów zastrzeżonych dla lotnictwa wojskowego.

- Potrzebujemy usprawnień, ułatwień dla całego procesu budowy nowych farm wiatrowych. Trzeba podkreślić, że wokół energetyki wiatrowej jest sporo dezinformacji, dotyczącej np. zagrożenia dla środowiska. OZE tymczasem powstały po to, by środowisko chronić, a nie mu szkodzić. Kiedy zsumujemy obszary w Polsce związane z obostrzeniami środowiskowymi, prawnymi czy wojskowymi to dla lądowej energetyki wiatrowej nie zostaje praktycznie nic. Chcemy jednak wycisnąć z tego „nic” jak najwięcej - mówił Piotr Czopek.

REKLAMA

0011486206

OBWIESZCZENIE

Starosty Wejherowskiego

o wydaniu decyzji ZRID na realizację inwestycji drogowej

działając na podstawie art. 11a, art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) Starosta Wejherowski zawiadamia, że w dniu 25.02.2026 r., na wniosek Prezydenta Miasta Wejherowa reprezentowanego przez Pana Piotra Kania z dnia 24.09.2025 r. wydano decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. zadania:

„Budowa połączenia drogowego ul. Kalwaryjskiej i ul. Strzeleckiej w Wejherowie”

na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Miasta Wejherowa określonych poniżej:

1. Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi gminnej*:

- obr. 0016 Wejherowo działki nr ewid.: 194/1, 194/23 (194/2), 194/21 (194/3), 194/19 (194/4), 194/17 (194/5), 194/27 (194/9), 194/15 (194/6), 194/13 (194/7), 194/11 (194/8), 195/1 (195), 231/1 (231), 228/3 (228/2), 197, 250/2, 250/10 (250/8), 251/4 (251/3);
- obr. 0018 Wejherowo działki nr ewid.: 15/13 (15/12), 15/14 (15/12), 15/4;

2. Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego dróg innych kategorii (dla rozbudowy drogi powiatowej nr 1336G):

- obr. 0016 Wejherowo działki nr ewid.: 194/22 (194/2), 194/20 (194/3), 194/18 (194/4), 194/16 (194/5), 194/24 (194/9), 194/25 (194/9), 194/14 (194/6), 194/12 (194/7), 194/10 (194/8), 225/2;
- obr. 0018 Wejherowo działki nr ewid.: 5/6;

3. Wykaz działek objętych obowiązkiem budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zjazdów i innych dróg publicznych*:

- obr. 0016 Wejherowo działki nr ewid.: 229/2, 228/4 (228/2), 198/1, 344, 195/2 (195), 350/1;
- obr. 0018 Wejherowo działki nr ewid.: 15/15 (15/12).

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

Ww. decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości zapoznania się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Wejherowie, 84-200 Wejherowo, ul. 3 Maja 4, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 572 94 47.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Pomorskiego za pośrednictwem Starosty Wejherowskiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia

KRÓTKO

POMORZE

Ekstremalny marzec

To wymagająca wielkopostna droga - do przejścia jest co najmniej 40 kilometrów, nocą. W ciszy, samotnie lub w skupieniu, w grupie. Tegoroczne Ekstremalne Drogi Krzyżowe ruszą już w marcu - można się zgłaszać. Na Pomorzu jest kilka tras do wyboru. (KK)

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa
jest dla zdrowia

Kup dziennik
z dodatkiem
Strona Zdrowia

dziennikbałtycki.pl

GDAŃSK

Zapukał do drzwi

21-letni mężczyzna pobił 76-latką na ul. Partyzantów. Sprawca został zatrzymany w sobotę, następnie czekano, aż wytrzeźwieje. Wczoraj usłyszał zarzuty. Grozi mu kara 3 lat więzienia.

Jak się okazało, napastnik pukał do drzwi wielu mieszkań w bloku, a gdy jeden z mieszkańców otworzył drzwi, pobił go. (MK)

WEJHEROWO

Pomogli więźniowie

Dziesięciu osadzonych w wejherowskim więzieniu wsparło załogę schroniska OTOZ Animals w pobliskiej Dąbrowce. Skazani wyczyścili okolice wybiegów, by topniejący śnieg nie zalał legowisk przebywających tu czworonogów.

Wszystko odbyło się w ramach programu readaptacji społecznej „W rytmie łap”. (MKr)

REKLAMA

0011486845



ODDZIAŁ TERENOWY W PRUSZCZU GDAŃSKIM

podaje do publicznej wiadomości informację o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.

1. przetarg ustny nieograniczony w dniu 17.03.2026 r. o godz. 9:00 na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie Orłowo, gm. Nowy Dwór Gdański, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 94/15 o pow. 0,0400 ha. Cena wywoławcza – 21 200,00 zł Wadium – 2 120,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 2.03.2026 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 23 82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej www.nieruchomosciokwr.gov.pl.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

NA DROGACH

Karambol na ekspresowce

Do zderzenia kilku pojazdów doszło w poniedziałek rano w miejscowości Antoninów na trasie S7 w kierunku Warszawy, na odcinku między Tarczynem a stolicą. Według wstępnych informacji policji, w zderzeniu uczestniczyło sześć lub siedem samochodów.

Jak dowiedział się reporter TVN24, uczestniczącymi w karambolu pojazdami podróżowało łącznie dziewięć osób.

Tylko jedna z nich została poszkodowana, osiem osób

nie odniosło obrażeń - powiedział stacji bryg. Łukasz Darmofalski z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Piasecznie. - Jedna osoba była uwięziona w pojeździe osobowym. Została uwolniona i przekazana zespołowi ratownictwa medycznego, który przetransportował ją do szpitala.

Poszkodowanego do szpitala zabrał helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na miejscu pracowały straż pożarna, pogotowie ratunkowe i policja.

MIKOŁAJKI

Spotkanie samorządowców



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Wczoraj w Mikołajkach rozpoczął się XI Europejski Kongres Samorządów. Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski powiedział podczas otwarcia, że jest to największe wydarzenie łączące polskich samorządowców. Gościem kongresu był prezydent Karol Nawrocki.

WYROK

Znęcał się nad strusiem

Na siedem lat więzienia skazał w poniedziałek poznański sąd mężczyznę, który skatował strusia z gospodarstwa agroturystycznego. Akt oskarżenia dotyczył 21 przestępstw. Mężczyzna został także skazany za przestępstwa narkotykowe, niszczenie mienia i groźby karalne. Przez 15 lat Łukasz Sz. nie będzie mógł mieć jakichkolwiek zwierząt.

Zdarzenie z udziałem strusia Zenka z gospodarstwa agroturystycznego z podpoznańskiego Bolechówka miało miejsce na początku 2025 roku. Ptak został skatowany kijem, był bity, kopany i szarpany. Nie udało się go uratować.

Mężczyzna ma wpłacić 5 tys. zł na schronisko dla zwierząt w Poznaniu i 20 tys. zł pokrzywdzonemu właścicielowi ptaka.

GOSPODARKA

Produkt Krajowy Brutto Polski w IV kw. 2025 r. wzrósł o 4,0 proc. rok do roku w porównaniu do wzrostu o 3,8 proc. rdr kwartał wcześniej - wynika z komunikatu GUS. W ujęciu kdk PKB wzrósł w IV kw. o 1,0 proc. wobec wzrostu o 0,9 proc. przed kwartałem. Z danych GUS wynika, że inwestycje w IV kw. wzrosły o 4,7 proc. rdr, konsumpcja prywatna wzrosła o 4,2 proc. rdr, a popyt krajowy wzrósł o 4,3 proc. rdr.

Kilkanaście tysięcy Polaków przebywa w rejonie konfliktu

Karolina Wrońska
Warszawa

Wiceszef resortu dyplomacji poinformował w poniedziałek, że według informacji MSZ w regionie szeroko pojętego Bliskiego Wschodu znajduje się kilkanaście tysięcy obywateli Polski.

W poniedziałek w rozmowie w TVN24 Marcin Bosacki był pytany, czy MSZ posiada szacunki dotyczące dokładnej liczby Polaków znajdujących się na Bliskim i Dalekim Wschodzie, którzy chcą wrócić do kraju.

- Takich szacunków, ile osób chce wrócić do kraju, nie mamy. Wiemy, że w regionie Bliskiego Wschodu, szeroko pojętego - od krajów Zatoki Perskiej po Izrael, Liban, Jordanię - to kilkanaście tysięcy osób - poinformował Bosacki.

Zaapelował też o rejestrację swojego pobytu w systemie Odyseusz. Zdaniem wiceministra liczba Polaków, którzy będą chcieli powrócić do kraju, będzie rosła - między innymi ze względu na to, że niektórym z nich będą kończyły się pobyty.

Bosacki poinformował, że władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich - w których, jak mówił, przebywa najwięcej Polaków - w porozumieniu z polską stroną zadeklarowały, że każdy, komu się kończy pobyt w hotelu czy ośrodku wczasowym, będzie mógł na koszt miejscowych władz tam zostać. - Już wczoraj



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór zaapelował do biur podróży o nierealizowanie wycieczek na Bliski Wschód

to wiedzieliśmy. Przysyłano do nas takie zaświadczenia dla hotelarzy o tym, że dalszy pobyt jest na koszt władz Zjednoczonych Emiratów Arabskich - mówił wiceszef MSZ.

Polscy obywatele nie ucierpieli

- Nie ma żadnych informacji, aby jakkolwiek nasz obywatel ucierpiał na Bliskim Wschodzie w związku z działaniami wojskowymi - powiedział w poniedziałek rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Dodał, że wszystkie zorganizowane grupy opuściły Izrael drogą lądową przez Egipt.

Maciej Wewiór zaapelował też do biur podróży, by nie oferowały i nie realizowały wycie-

”

Konflikt USA - Iran może skłonić prezydenta Karola Nawrockiego do podpisania ustawy o SAFE

prof. Olgierd Annusewicz politolog UW

z pasażerami posiadającymi bilety na odwołane rejsy.

„W związku z sytuacją w regionie i rekomendacjami Agencji Unii Europejskiej ds. Bezpieczeństwa Lotniczego, Polskie Linie Lotnicze LOT podjęły decyzję o odwołaniu dwóch najbliższych rejsów do Dubaju (do 4 marca) i Rijadu (do 8 marca). Rejsy do Tel Awiwu pozostają odwołane do 15 marca. Służby operacyjne PLL LOT są w bieżącej komunikacji z pasażerami odnośnie do wszelkich zmian w rezerwacjach” - poinformował na platformie X rzecznik prasowy PLL LOT Krzysztof Moczulski.

Dziś zbierze się komitet bezpieczeństwa

- We wtorek zbierze się komitet bezpieczeństwa poświęcony sytuacji na Bliskim Wschodzie - poinformował w poniedziałek wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. W spotkaniu udział wezmą także przedstawiciele prezydenta.

Gawkowski pytany o konflikt na Bliskim Wschodzie powiedział dziennikarzom w Mikołajkach, że w kwestii bezpieczeństwa obóz prezydencki i rządowy muszą współpracować ręką w rękę.

- Mamy zwołane posiedzenie komitetu bezpieczeństwa, które będzie się m.in. tymi tematami zajmowało. Tutaj nikt nie zwleka, tylko wszyscy działamy na bieżąco. Również przedstawiciele prezydenta jutro będą - poinformował wicepremier. PAP

czek w region Bliskiego Wschodu. Poinformował również o podniesieniu poziomu ostrzeżeń dotyczących Cypru do poziomu drugiego, czyli „zachowaj szczególną ostrożność”.

- Pragnę zaapelować do biur podróży, które w dalszym ciągu oferują i, co gorsza, realizują wycieczki na Bliski Wschód. Apeluję o odpowiedzialność i nierobienie tego - powiedział rzecznik MSZ podczas poniedziałkowego briefing.

Odwołane loty na Bliski Wschód

Polskie Linie Lotnicze LOT odwołały najbliższe rejsy na Bliski Wschód. Przewoźnik zapewnia, że jest w stałym kontakcie

Minister Wojciech Balczun: Local content filarem rozwoju. Polska chce piąć się w rankingu gospodarek

Mariusz Parkitny
Szczecin

- Kwestia local contentu to budowanie fundamentu dla rozwoju polskiej gospodarki, który będzie adekwatny do naszych ambicji - mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

- Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Nasze ambicje to przesuwanie się tej hierarchii coraz wyżej i wyżej, dzięki po-

tencjalnemu działaniu dostępnemu w Polsce - mówił minister.

Local content jest elementem strategii rozwoju Polski do 2035 roku. Ma pozwolić na maksymalne wykorzystanie potencjału naszego kraju.

- Pod hasłem repolonizacji nie kryje się tylko ten projekt, o którym będziemy tutaj rozmawiali, ale też tworzenie warunków do tzw. internacjonalizacji polskiego biznesu, czyli ekspansji polskich firm zagranicznych - dodał Balczun.

Zwrócił uwagę na skomplikowaną sytuację geopolityczną, która wymusza budowę bezpieczeństwa państw, także w wymiarze gospodarczym.

- Ostatnie dni pokazały, jak zmienia się drastycznie zagrożenie geopolityczne. Widzimy, co się stało w Zatoce Perskiej. Widzimy, że budowanie niezależności gospodarczej, chronienie państwowego łańcucha dostaw, budowa tego komponentu państwowego są kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa pań-

stwa - mówił minister aktywów państwowych.

Do dyskusji na temat local contentu zaproszono m.in. organizacje przedsiębiorców i izby handlowe.

- Nie chcemy, aby ten projekt był tylko działaniem administracyjnym, ale wypracowaniem wspólnego ekosystemu dla gospodarki na kolejne dekady. Mamy do czynienia z czymś niewyobrażalnym, bo, tak jak mówił premier, będziemy inwestować biliony złotych - dodał Balczun.

Rijksmuseum ogłasza: „Wizja Zachariasza” to autentyczny Rembrandt

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Rijksmuseum w Amsterdamzie przedstawiło obraz „Wizja Zachariasza w świątyni” z 1633 r. jako nowo potwierdzone dzieło Rembrandta.

Dzieło, które trzykrotnie w przeszłości wykreślano z katalogu prac mistrza, ma od tego tygodnia zawisnąć w muzeum jako długoterminowy depozyt od prywatnego właściciela, pragnącego zachować anonimowość.

Obraz był już raz pokazywany - w 1898 roku, podczas pierwszej wielkiej wystawy przekrojowej Rembrandta. W 1960 r. po raz pierwszy zakwestionowano autorstwo, a po sprzedaży w 1961 r. dzieło

na dekady zniknęło z pola widzenia badaczy i publiczności.

Jak poinformowano na konferencji prasowej w poniedziałek, przełom nastąpił w 2023 r., gdy do muzeum trafiła fotografia obrazu przesłana przez syna nabywcy z 1961 r. Według konserwatora i znawcy Rembrandta Jonathana Bikkera oraz Petrii Noble, szefowej pracowni konserwatorskiej Rijksmuseum, dwuletnie badania pozwalają uznać, że autorem jest 27-letni wówczas Rembrandt. Badacze podkreślili, że drewno pochodzi z okresu aktywności Rembrandta, a zastosowane pigmenty i spoiwa odpowiadają tym używanym w innych jego pracach. Kluczowe miały być jednak argumenty dotyczące „budowy warstw malarских”.

PAP



„Wizja Zachariasza” przedstawia scenę biblijną: kapłan Zachariasz słyszy wieść od archanioła Gabriela

Martyna Kucybała
Teheran

Sytuacja na Bliskim Wschodzie eskaluje. Po zabiciu Alego Chameneiego zwiększyła się siła irańskiego odwetu. Jednocześnie trwają ataki na Teheran. Hezbollah dołącza do wojny.

Iran próbuje się pozbierać po śmierci najwyższego przywódcy duchowego Alego Chameneiego. W kraju ogłoszono 40 dni żałoby narodowej, a ulice największych miast wypełniły się opłakującymi zwolennikami ajatollahów. Stworzono tymczasową trzyosobową radę przywódczą, w skład której wchodzi część najważniejszych postaci reżimu, w tym duchowni i członkowie władz wykonawczych, i to ona ma kierować krajem do czasu wyboru nowego przywódcy. Nie jest jasne, kto ostatecznie obejmie tę funkcję. Jednym z faworytów jest syn Chameneiego, Modżtaba, choć jego rola budzi sprzeczność wewnątrz irańskiej elity. Posiada on wsparcie Gwardii Rewolucyjnej, jednak nie cieszy się poparciem wśród duchownych. Obecna sytuacja jest bardzo groźna dla podzielonego Iranu, w którym istnieje realne widmo wybuchu wojny domowej.

Rośnie liczba ofiar

Co najmniej 555 osób zginęło dotąd w Iranie w wyniku ataków USA i Izraela na to państwo - poinformował w poniedziałek irański



Irańskie pociski spadły także na Dohę, stolicę Kataru. W poniedziałek rano w całym mieście słychać było serię głośnych wybuchów

ski Czerwony Półksiężyc. Organizacja odnotowała w tym czasie naloty na 131 irańskich miast.

Również po stronie izraelskiej pojawiły się pierwsze ofiary. Co najmniej dziewięć osób zginęło w irańskim ataku na Izrael. Jedna z rakiet trafiła w publiczny schron przy synagodze w mieście Beit Szemesz. Zanotowano również inne bezpośrednie uderzenia w całym Izraelu. O stratach wśród wojska poinformowały Stany Zjednoczone.

Irańskie ataki w regionie

Iran kontynuuje działania odwetowe w całym regionie. Ministerstwo Obrony Zjednoczonych Emiratów Arabskich poinformowało, że Iran wystrzelił 165 rakiet balistycznych i 540 dronów. 21 z nich miało uderzyć w cele cywilne. W Zatoce Perskiej zgi-

nęły 4 osoby, a około 100 osób zostało rannych. Irańskie działania nie koncentrują się jedynie na bazach wojskowych, ale także na obiektach cywilnych, takich jak hotele, domy mieszkalne czy lotniska. Straty odnotowano m.in. na lotniskach w Dubaju, Abu Zabi i Dosze.

Kraje Zatoki Perskiej oświadczyły, że mają pełne prawo na militarną odpowiedź względem Iranu. Choć na razie przyjmują ciosy, to ta cierpliwość może się niebawem skończyć. Istnieje coraz większe prawdopodobieństwo, że Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Arabia Saudyjska dołączą do działań przeciwko Iranowi. Na Bliskim Wschodzie wciąż uwięzieni są turyści - m.in. z Polski - którzy czekają na pomoc i organizację lotów ewakuacyjnych.

Iran zaatakował również brytyjską bazę wojskową na Cyprze, powodując niewielkie uszkodzenia. Potwierdził te doniesienia prezydent Cypru Nikos Christodulidis. Zaatakowano również amerykańską ambasadę w Kuwejcie.

Hezbollah dołącza do walki

Do osamotnionego Iranu dołączył Hezbollah, który rozpoczął niedzielnym wieczorem ostrzeliwanie północnego Izraela. Władze w Tel Awiwie poinformowały o otwarciu drugiego frontu w Libanie.

- W izraelskim ataku na Liban zginęło co najmniej 31 osób, a rannych jest 149 osób - przekazało wczoraj ministerstwo zdrowia Libanu. PAP

Naftowy rollercoaster trwa. Zamknięcie Cieśniny Ormuz na dłuższy czas wywoła wzrost cen

Agata Wodzień-Nowak
Londyn, Nowy Jork

Ceny ropy naftowej wystrzeliły w górę najmocniej od czterech lat, reagując na dramatyczne doniesienia o otwarciu konfliktu zbrojnego między USA i Izraelem a Iranem.

Inwestorzy nerwowo reagują na zamknięcie Cieśniny Ormuz spowodowane wojną pomiędzy USA, Izraelem a Iranem - informują maklerzy.

Efektom blokady jest komunikacyjny zator o niespotykanej dotąd skali. W samej Zatoce Perskiej utknęło co najmniej 150 tankowców przewożących ropy oraz skroplony gaz ziemny (LNG). Jednostki gromadzą się na otwartych wodach u wybrzeży Iraku, Arabii Saudyjskiej i Kataru, czekając na rozwój wypadków.

Cieśnina Ormuz to wąskie gardło globalnej gospodarki - przepływa przez nią od jednej piątej do jednej trzeciej morskiego transportu ropy. Dla krajów takich jak Kuwejt, Bahrajn czy Irak to jedyna droga eksportowa, co sprawia, że jej zamknięcie jest ciosem w fundamenty światowego bezpieczeństwa energetycznego.

Inwestorzy zareagowali na te doniesienia z ogromnym niepokojem, choć część wzrostów została skorygowana w trakcie sesji.

Eksperti podkreślają, że kluczowe będą najbliższe godziny i ewentualne działania dyplomatyczne. Haris Khurshid, dyrektor ds. inwestycji w Karobaar Capital LP, tonuje nastroje:

- Jeśli ruch tankowców w Cieśninie Ormuz zostanie szybko wznowiony albo doj-



Blokada Cieśniny Ormuz wpływa na ceny ropy

dzie do wiarygodnej deeskalacji lub zakulisowych rozmów dyplomatycznych, to możemy zobaczyć, że sytuacja może się uspokoić.

Dodał jednak ostrzeżenie: „W przeciwnym razie prawdopodobnie ceny ropy będą się

konsolidować na podwyższonych poziomach”.

OPEC+ reaguje, ale czy to wystarczy?

W niedzielę państwa z grupy OPEC+ zdecydowały o zwiększeniu wydobycia o 206 tys. baryłek dziennie od 1 kwietnia. Jest to ruch symboliczny, mający na celu uspokojenie nastrojów, jednak wielu analityków uważa go za niewystarczający w obliczu wojny.

Jorge Leon z Rystad Energy AS ocenia sytuację krótko:

- Ten ruch raczej nie uspokoi rynków - to jest jedynie sygnał, a nie rozwiązanie.

Światowy rynek ropy wkroczył w nowy, niebezpieczny etap, w którym o cenach na stacjach paliw nie decydują już tabelki w Excelu, lecz przebieg działań wojennych w sercu Bliskiego Wschodu. PAP

Odnaczony za ocalenie polskiego żołnierza

Robert Szulc
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump pośmiertnie odnaczy sierżanta Michaela Ollisa Medalem Honoru podczas ceremonii 2 marca - podał Biały Dom.

24-letni Ollis zginął w 2013 roku w Afganistanie, broniąc bazy wojsk sojuszniczych przed atakiem talibów i zasłaniając własnym ciałem rannego Polaka, kapitana Karola Cierpicę.

Jak poinformował w komunikacie Biały Dom, Ollis to jeden z trzech żołnierzy uhonorowanych w poniedziałek najwyższym odznaczeniem wojskowym w USA.

„Całkowicie lekceważąc własne bezpieczeństwo, stanął między bojownikami a oficerem sił koalicyjnych, który został ranny

i nie mógł chodzić. Sierżant sztabowy Ollis oddał strzał do bojownika i obezwładnił go, ale gdy się do niego zbliżył, jego kamizelka eksplodowała, raniąc go śmiertelnie” - napisano w komunikacie.

Do zdarzenia doszło podczas ataku w prowincji Ghazni, kiedy uzbrojeni talibowie uderzyli na bazę za pomocą pojazdu wypełnionego materiałami wybuchowymi oraz granatnikami i wdarli się na teren placówki. Ollis wraz z innymi żołnierzami zginął podczas próby wypchnięcia napastników z terenu bazy. 24-latek z Nowego Jorku był na swojej trzeciej misji bojowej.

W poniedziałek wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował, że zwrócił się do prezydenta Karola Nawrockiego o nadanie Ollisowi Krzyża Wielkiego Orderu Zasługi RP. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,66

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,82

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 02.03.2026, G. 12:00

ENERGETYKA ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII

Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

- Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin. Nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania - mówi Strefie Biznesu Tobiasz Adamczewski, wiceprezes Forum Energii.

Jego zdaniem kluczowe na kolejne lata będzie zwiększanie elastyczności systemu, rozwój OZE i magazynów energii.

System zdał egzamin, rachunki bez niespodzianek

Zdaniem Tobiasza Adamczewskiego polski system elektroenergetyczny poradził sobie z wyzwaniem ostatnich miesięcy.

- Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin, nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania. Modernizujemy się dalej, transformujemy się dalej i tak ten system będzie wyglądał - podkreśla wiceprezes Forum Energii. Oceniając sytuację odbiorców energii, zwraca uwagę na stabilność taryfy G11.

- Rachunki za energię elektryczną są taryfowane dla G11 i one nie ulegają zmianie w zależności od temperatur, tak że tutaj będzie bez zmian; to, co zostało zatwierdzone przez URE, zostanie utrzymane. Jeżeli ktoś się ogrzewał energią elektryczną i miał taryfę stałą, to wie, ile będzie płacił za tę energię, dlatego że tutaj nie ma niespodzianek - zaznacza i dodaje, że inaczej może wyglądać sytuacja w przypadku taryf dynamicznych.

Tam, gdzie ewentualnie mogą się pojawić pewne niespodzianki, są taryfy dynamiczne, które podlegają cenom rynkowym. - Natomiast one też charakteryzują się tym, że wtedy kiedy rzeczywiście jest mniej słońca, mniej wiatru, to są wyższe, ale później, kiedy jest więcej słońca, kiedy jest więcej taniej

energii w systemie, to one się obniżają - wyjaśnia.

- W rachunku całorocznym, jeśli się zarządza tą energią w sposób odpowiedni, to te rachunki potrafią być niższe niż zwykłe taryfy G11 - tłumaczy.

Rynek mocy i nowe inwestycje

W ocenie wiceprezesa Forum Energii rynek mocy spełnił swoją rolę w ostatnich latach. - Rynek mocy spełnił potrzeby systemu przez ostatnie lata, z tym że widzimy, że są zakontraktowane moce na przyszłość i będą prowadzone inwestycje, chociażby w magazyny energii i jednostki gazowe, także elastyczne jednostki gazowe. Dzięki temu będziemy mogli transformować się szybciej - mówi Tobiasz Adamczewski i przy okazji podkreśla, że kluczowa jest elastyczność nowych jednostek w systemie.

- Ta elastyczność w tym systemie i tych nowych jednostek będzie sprzyjała temu, że wtedy kiedy nie będzie świecić słońce, nie będzie wiać wiatr, to dalej będziemy mieli tę moc w systemie, przy jednoczesnym odchodzeniu od węgla, który teraz jest bardzo drogi. Czyli po prostu rynek mocy do roku 2030-2032 dostarczy nam nowych mocy, które są potrzebne w systemie - ocenia.

Gaz jako paliwo przejściowe i rola OZE

Odnosząc się do roli gazu, Adamczewski wskazuje na konieczność rozróżnienia między mocą a energią.

- Musimy rozdzielić moc od energii. Rynek mocy dostarcza nam moce, czyli będziemy mieli więcej mocy gazowych w systemie, które będą mogły być uruchamiane wtedy, kiedy będzie taka potrzeba i jak będzie gaz. Natomiast to nie znaczy, że one mają cały czas działać na 100%, właśnie ma być odwrotnie - zaznacza.

Jak dodaje, rozwój odnawialnych źródeł energii ma ograniczać spalanie gazu.



- Po to jest rozwijana energetyka odnawialna, w szczególności fotowoltaika, oraz wiatr: offshore, ale też na lądzie, żeby tej energii produkować jak najwięcej, żeby tego gazu spalać jak najmniej - mówi i dodaje, że blokowanie lądowej energetyki wiatrowej byłoby błędem.

- Jeśli będzie dalsza blokada energetyki wiatrowej na lądzie, to będzie tylko ze szkodą dla systemu i ze szkodą dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Jeśli będzie dalej blokowana energetyka wiatrowa na lądzie, to znaczy, że będziemy musieli importować więcej gazu, spalać go więcej i nie tylko emitować, ale też będzie nas to więcej kosztowało - ostrzega.

Rynek mocy: bezpieczeństwo czy kosztowna proteza?

Jak wyjaśnia Forum Energii, przez lata polski rynek elektroenergetyczny działał w modelu energy-only market, w którym „przychody wytwórców wynikały głównie ze sprzedaży energii elektrycznej”, a ceny miały odzwierciedlać relację podaży i popytu. Dynamiczny rozwój OZE o zerowych kosztach zmiennych obniżył jednak hurtowe ceny energii, przez co „duże, sterowalne jednostki konwencjonalne zaczęły tracić rentowność, mimo że pozostają niezbędne dla bezpieczeństwa systemu”. Odpowiedzią stał się rynek mocy wdrożony ustawą z 2017 r., który, jak wskazuje Fo-

rum Energii, miał być reakcją na pogarszające się perspektywy bilansowania systemu i problemy starzejących się bloków węglowych.

Przedstawiciele Forum Energii zwracają uwagę, że operator systemu przesyłowego odegrał kluczową rolę w zaprojektowaniu i wdrożeniu tego mechanizmu, traktując go priorytetowo, „jako narzędzie służące do utrzymania bezpieczeństwa dostaw”. Jednocześnie „szerszy kontekst ekonomiczny transformacji pozostaje w tym ujęciu na drugim planie”. Forum Energii podkreśla, że złe planowanie transformacji, w tym niedoszacowanie tempa rozwoju OZE i przeszacowanie potrzeby utrzymywania jednostek węglowych, „podnosi jej koszty i zwiększa obciążenia dla odbiorców”.

Dodatkowym wyzwaniem są unijne regulacje, w tym limit 550 g CO₂/kWh, oraz zasada DNSH, które ograniczają wsparcie dla mocy węglowych, a docelowo także gazowych. Zdaniem Forum Energii Polska znajduje się dziś w punkcie zwrotnym, ponieważ mechanizm rynku mocy po 2030 r. wymaga redefinicji. Największą słabością obec-

nego podejścia jest „brak spójności na system jako całość oraz brak koordynacji działań między kluczowymi interesariuszami”.

W tle toczy się nierównomierna transformacja: dynamiczny rozwój fotowoltaiki, zakontraktowane moce offshore i zahamowany wiatr na lądzie, a równocześnie utrzymywanie kosztownej struktury węglowej, coraz częściej wspieranej środkami publicznymi.

Fotowoltaika i magazyny energii

Adamczewski nie zgadza się z opinią, że w systemie jest zbyt dużo fotowoltaiki. - Nie ma za dużo fotowoltaiki, cały czas potrzebujemy jej więcej. Jest kwestia tego, w jaki sposób zarządzamy energetyką odnawialną i widzimy chociażby po dokumentach strategicznych, że i fotowoltaiki będzie potrzeba więcej, ale też będzie potrzeba więcej energetyki wiatrowej na lądzie i na morzu. Z naszych analiz również to wynika - podkreśla i zaznacza, że potrzebne są źródła bilansujące.

- Po prostu potrzebujemy też jednostek bilansujących, tak jak właśnie elastyczne jednostki gazowe, ale też potrzebujemy magazynów energii, które też zostały zakontraktowane przez rynek mocy - mówi.

Z kolei odnosząc się do skali rozwoju magazynów energii, wskazują na zakontraktowane moce. - Magazyny energii się rozwijają; przynajmniej na papierze wiemy, że jest ich zakontraktowanych około 10 GW do 2030 roku - podkreśla.

- Do tego dochodzą przydomowe magazyny energii, które cały czas się rozwijają. W związku z tym jest to pewien moment opóźnienia, że jeszcze ich nie widzimy w systemie, ale one się budują i będą się pojawiać systematycznie, więc to nie jest tak, że one są za drogie albo są hamowane. Po prostu dopiero je budujemy - podsumowuje Tobiasz Adamczewski. ©©

O FORUM ENERGII

Forum Energii to polski, interdyscyplinarny think tank (grupa ekspertów), który zajmuje się problematyką transformacji energetycznej, dekarbonizacji i neutralności klimatycznej, dostarczając analiz, opinii i proponując rozwiązania oparte na danych, aby wspierać sprawiedliwą i efektywną zmianę w energetyce, opartą na odnawialnych źródłach energii i zrównoważonym rozwoju, działając na rzecz bezpieczeństwa energetycznego Polski i Europy.

GIEŁDA SKUTKI ODCZUJE CAŁA GOSPODARKA I RYNEK PRACY

Polski biznes wchodzi w czas wielkiej zmiany

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Inwestycje w Polsce rozwijają się wtedy, gdy wzrosnie przekonanie, że przedsiębiorstwa są zdolne do skutecznej realizacji projektów finansowych. Przed nami duże projekty, dlatego, zamiast zastanawiać się nad możliwością ich sfinansowania, powinniśmy podjąć konkretne działania, zwłaszcza, że sektor bankowy dysponuje obecnie dużą nadpłynnością – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes ING Banku Śląskiego Michał Bolesławski.

Marek Knitter: Banki pokazują rekordowe wyniki. Biorąc pod uwagę podniesienie stawki podatku CIT dla sektora bankowego, czy to może mieć wpływ na aktywność banków, jak i ich kondycję w dłuższym terminie?

Michał Bolesławski: Sektor bankowy w Polsce pozostaje w bardzo dobrej kondycji, co widać już od kilku lat. Część instytucji przez długi czas mierzyła się z ryzykiem portfela kredytów frankowych, jednak ten problem stopniowo wygasa. Banki te zawiązały wysokie rezerwy, zawierały umowy z klientami, część sporów została już rozstrzygnięta. W efekcie temat, który przez lata obciążał wyniki kilku największych instytucji finansowych, dziś ma zdecydowanie mniejsze znaczenie niż jeszcze kilka lat temu. Wyniki sektora w ostatnich latach potwierdzają tę poprawę. Dodatkowo dynamiczny wzrost zysków – w niektórych przypadkach sięgający nawet 100 proc. rok do roku, był w dużej mierze efektem wysokich stóp procentowych oraz zmiany struktury rynku oszczędnościowego. To zjawisko nie dotyczy wyłącznie Polski, ale było widoczne w całej Europie. W tym kontekście planowane podniesienie stawki podatku CIT do 30 proc., nawet jeśli czasowo zwiększy obciążenia podatkowe, nie powinno zasadniczo zachwiać stabilnością sektora. Mówimy o wzroście opodatkowania o kilka punktów procentowych, przy czym mechanizm ma charakter przejściowy. Stawka ma bowiem w kolejnych latach stopniowo spadać (do 26 proc. w 2027 roku, 23 proc. w 2028 roku). Zmiany te są powiązane z równoległą redukcją podatku bankowego, która ma rozpocząć się od 2027 roku.

Podatek bankowy, a podatek CIT. Wiele osób uważa, że to bardzo podobna do siebie da-

nina. A jednak są zasadnicze różnice pomiędzy nimi. Pana zdaniem, który z nich ma większy wpływ na gospodarkę?

Obecnie podatek bankowy wynosi 0,44 proc. wartości aktywów. Ponieważ jednak nie stanowi on kosztu uzyskania przychodu, jego realne obciążenie jest wyższe i można je szacować na ok. 0,54 proc. To istotna różnica, zwłaszcza, że jest to podatek naliczany od aktywów, a więc „de facto” od skali akcji kredytowej. Upraszczając: od każdej złotówki udzielonego kredytu bank płaci określoną daninę, niezależnie od tego, czy kredyt przyniesie zysk. I właśnie ten element najmocniej wpływa na gospodarkę. Jeśli bank udziela kredytów na przykład o wartości 1 mld zł, to od tej kwoty zapłaci 0,44 proc. podatku bankowego – bez względu na rentowność tych aktywów. To obciążenie jest bezpośrednie i nieelastyczne. Tymczasem podatek dochodowy (CIT) dotyczy zysku, który jest kategorią zmienną i zależną od wielu czynników: poziomu stóp procentowych, marż, opłat i prowizji, jakości portfela czy ogólnej koniunktury gospodarczej. Dlatego, biorąc pod uwagę jednocześnie podniesienie CIT oraz zapowiadaną redukcję podatku bankowego, trudno mówić o istotnym, systemowym zagrożeniu dla stabilności sektora. Oczywiście pojedyncze instytucje mogą odczuć zmiany silniej, w zależności od swojej struktury bilansu i modelu biznesowego. W skali całego rynku kluczowe znaczenie ma jednak to, aby konstrukcja podatków nie zniechęcała banków do finansowania gospodarki, czyli do zwiększania akcji kredytowej.

Wpływ podatku bankowego ma bezpośrednie przełożenie na marżę banków?

Jeżeli ktoś twierdzi, że podatek bankowy nie ma wpływu na marżę kredytową, to jest w błędzie. Skoro podatek naliczany jest od aktywów, a więc także od udzielonych kredytów, to siłą rzeczy wpływa na kalkulację ceny pieniądza i poziom marży.

Inaczej wygląda kwestia podatku CIT. Czy tylko banki używały nadmiarowych zysków i właściwie, dlaczego tylko one?

Tu można dyskutować, dlaczego podwyższona stawka dotyczy wyłącznie banków. Jeśli gospodarka rzeczywiście znajduje się w dobrej kondycji, a część sektorów osiąga ponadprzeciętne zyski, to logiczne byłoby rozważenie szerszego, sys-



Michał Bolesławski, prezes ING Banku Śląskiego

temowego rozwiązania. Absorbując od ewentualnego wprowadzenia powszechnego, nadzwyczajnego podatku – na przykład o charakterze „wojennym”, to jednak w obecnej sytuacji sektor bankowy jest w stanie udźwignąć dodatkowe 7 mld zł obciążeń z tytułu wyższego CIT. Trzeba jednak pamiętać, że jest to podatek od bieżącego zysku, który w kolejnych latach może wyglądać inaczej, wraz ze zmianą warunków makroekonomicznych. Warto też odnieść się do zarzutu, że banki osiągały wysokie zyski wyłącznie dzięki rosnącym stopom procentowym. Taki efekt był widoczny nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Banki nie funkcjonują w próżni – ich wyniki są pochodną polityki monetarnej, poziomu stóp procentowych oraz ogólnej kondycji gospodarki. W okresie podwyżek stóp naturalnie rośnie wynik odsetkowy, podobnie jak w fazie ich obniżania ulega on presji. To mechanizm cykliczny, a nie specyfika jednego rynku.

Dynamika PKB wydaje się, że jest oparta nie o te silniki, na których powinna się opierać, jeśli Polska chce w dłuższym horyzoncie utrzymywać wyższe poziomy.

To, co dziś obserwujemy, to niewątpliwie silna dynamika wzrostu PKB w Polsce. Problem polega jednak na tym, że wzrost ten opiera się przede wszystkim na konsumpcji oraz eksporcie. W pewnym stopniu wspierają go również inwestycje sektora publicznego, natomiast wyraźnie brakuje stabilnego, szerokiego ożywienia inwestycyjnego w sektorze prywatnym – na taką skalę, jakiej można by oczekiwać przy obecnym etapie rozwoju gospodarki. Inwestycje przedsiębiorstw prywatnych z nielicznymi wyjątkami pozostają relatywnie słabe od około 12 lat. To nie jest więc problem wyłącz-

nie obecnego czy poprzedniego rządu. To strukturalna słabość, która utrzymuje się od ponad dekady.

Co więc powoduje, że te inwestycje nie rosną, są jakieś bariery, które pan widzi?

Te bariery są wyraźnie widoczne. Jednym z głównych czynników powstrzymujących wiele firm przed podejmowaniem długoterminowych decyzji inwestycyjnych jest przeregulowanie gospodarki. Obecny rząd deklaruje działania w kierunku deregulacji, jednak kluczowe znaczenie ma nie tylko sama intencja polityczna, lecz przede wszystkim sposób tworzenia prawa i jakość szczegółowych zapisów ustawowych. Warto byłoby rozważyć mechanizmy zwiększające przejrzystość procesu legislacyjnego, w tym monitorowanie udziału podmiotów zewnętrznych, od organizacji branżowych po instytucje lobbingsowe. Przykładów kontrowersyjnych regulacji nie brakuje, pytanie jednak, czy rzeczywiście wyciągamy z nich wnioski? Moim zdaniem nadmierna liczba regulacji oraz ich nieprzewidywalność tworzą poczucie permanentnego „dokręcania śruby” przedsiębiorcom. Z perspektywy zarządzającego firmą planującego inwestycje w horyzoncie 5-10 lat trudno budować strategię w warunkach tak dużej zmienności. Jeśli przedsiębiorca słyszy, że określone regulacje – na przykład dotyczące emisji CO₂ – zostają zamrożone na rok czy dwa, naturalnie zadaje pytanie: ale co dalej? Jeżeli po tym czasie wejdą w życie, zanim inwestycja – np. nowa linia produkcyjna – zacznie się zwracać, projekt może stać się nieopłacalny. Tego typu niepewność realnie ogranicza skłonność do inwestowania. Dochodzą do tego wątki związane z kosztami energii, które dla wielu energochłonnych branż stanowią dziś kluczowy

czynnik konkurencyjności. Szczególnie pilnego rozstrzygnięcia wymaga kwestia systemu EU Emissions Trading System (ETS) oraz planowanego EU Emissions Trading System 2 (ETS2). W Europie trwa obecnie szeroka debata na temat przyszłości tych mechanizmów. W mojej ocenie wdrażanie ETS2 w obecnych uwarunkowaniach budzi poważne wątpliwości, zwłaszcza w kontekście zagrożeń geopolitycznych i znaczenia cen energii dla strategicznych sektorów przemysłu oraz bezpieczeństwa energetycznego państwa. Ograniczenie dodatkowych obciążeń regulacyjnych w tym obszarze mogłoby w krótkim i średnim terminie wesprzeć konkurencyjność gospodarki.

Jak ruszyć motor polskiej gospodarki?

Trzeba odbudować poczucie przewidywalności zmian w prawie. Czyli nie chodzi o to, że mamy dziesiątki tysięcy aktów prawnych zmienianych co roku. Firmy muszą poczuć, że są w stanie żyć w średnim, które jest przewidywalne i stabilne. Po pierwsze, przedsiębiorstwo musi wiedzieć, jakie będą warunki prowadzenia działalności w okresie planowanych inwestycji i nie tylko. To jest pierwsza i podstawowa rzecz. Jeżeli słyszę, że jakiś deweloper przygotowywał się do inwestycji zbierając pozwolenia i gromadząc dokumentację do rozpoczęcia pracy siedemnaście lat, to zadaje sobie pytanie, jak trzeba być wytrwałym, żeby doprowadzić taki projekt do końca. Czyli wracamy do punktu wyjścia, należy uprościć system, który ponownie będzie sprzyjał przedsiębiorczości w Polsce. Równocześnie jednak gospodarka mierzy się z barierami strukturalnymi. Jedną z nich jest rynek pracy – chroniczny niedobór pracowników ogranicza potencjał dalszego, dynamicznego wzrostu. Do tego dochodzą wyzwania demograficzne. Z drugiej strony obserwujemy wyraźny wzrost zamożności społeczeństwa. Powstają nowe segmenty rynku dóbr i usług premium, szczególnie widoczne w największych miastach, takich jak Warszawa. To tworzy zupełnie nowe oczekiwania konsumentów i wymaga od firm innego podejścia strategicznego.

Sukcesja w polskich firmach może stać się poważnym problemem dla gospodarki? Jaka jest skala wyzwania?

Dziesiątki tysięcy przedsiębiorstw w Polsce znajduje się dziś w procesie przekazywania

władzy i własności. Przed właścicielami stoją fundamentalne decyzje: sprzedać firmę, zlikwidować ją, czy przekazać kolejnemu pokoleniu np. dzieciom lub menedżerom z zewnątrz. Skala zjawiska jest ogromna. Szacunki wskazują, że do 2030 roku nawet około 80 tys. firm stanie przed wyzwaniem sukcesji. To nie tylko kwestia prywatnych decyzji właścicieli, lecz także istotny czynnik wpływający na rynek pracy, poziom inwestycji i długofalową strukturę polskiej gospodarki. Jeżeli zabraknie zaangażowania w naszym kraju, które przez ostatnie 35 lat było fundamentem polskiego sukcesu opartego na przedsiębiorczości, energii, optymizmie i gotowości do podejmowania ryzyka to wówczas możemy stanąć przed poważnym wyzwaniem rozwojowym. Nie da się bowiem w dłuższym horyzoncie stymulować gospodarki wyłącznie poprzez inwestycje publiczne. To właśnie prywatny kapitał powinien być głównym motorem trwałego wzrostu.

Firmy są w coraz lepszej kondycji pomimo trudności, jakie napotykają na swojej drodze?

Z perspektywy funkcjonowania przedsiębiorstw widać stopniową normalizację. Koszty ryzyka w działalności gospodarczej maleją, stabilizują się warunki finansowe, a bilanse wielu firm wyglądają dziś lepiej niż jeszcze kilka lat temu. W naszej ocenie przedsiębiorstwa są w coraz lepszej kondycji finansowej.

Czy orzeczenie TSUE w sprawie wskaźnika WIBOR ma znaczenie dla sektora bankowego?

W mojej ocenie próby podważania wskaźnika WIBOR oznaczałyby uderzenie nie tylko w sektor bankowy, lecz w stabilność całego systemu finansowego państwa. Kwestionowanie jego podstaw oznaczałoby de facto konieczność rewizji kilkudziesięciu lat funkcjonowania rynku finansowego w Polsce. Trudno wyobrazić sobie konsekwencje takiego scenariusza. Niedawny wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w tej sprawie oceniam jako wyważony i racjonalny. WIBOR jest jednym z wielu wskaźników referencyjnych stosowanych w Unii Europejskiej. Podobne mechanizmy funkcjonowały lub funkcjonują w innych krajach, takich jak Czechy, Austria czy Szwecja. Nie jest to więc specyfika wyłącznie polskiego rynku, lecz element szerszej architektury europejskiego systemu finansowego.

Zachęty finansowe i benefity nie wystarczą. Oto, co wpływa na lojalność pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nie benefity czy awanse, a komfort pracy i poczucie uznania mają największy wpływ na podniesienie lojalności pracowników - pokazuje raport agencji zatrudnienia Trenkwalder.

- Rozwój gospodarki cyfrowej, praca projektowa, outsourcing, samozatrudnienie i dynamiczny rozwój pracy zdalnej sprawiły, że relacja między firmą a pracownikiem staje się bardziej elastyczna, a mniej zobowiązująca. Ten trend zyskuje na sile wraz z wchodzeniem na rynek pracy młodszych pokoleń - twierdzi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska i członkini zarządu Polskiego Forum HR.

Rynek pracy nie sprzyja rozwojowi długofalowej lojalności pracowników. 66,8 proc. badanych menedżerów przyznało, że „pracownicy w mniejszym stopniu przywiązują się do miejsca pracy niż jeszcze 5 lat temu” - dowiadujemy się z badania agencji Trenkwalder Polska „Wyzwania Pracodawców. Strategie budowania lojalności pracowników”

- Przyczyna nie leży wyłącznie w braku zaangażowania pracowników, ale jest efektem zmieniających się realiów pracy.

Utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej

Nic więc dziwnego, że niemal połowa pracodawców (49,8 proc.) uważa, że utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej. Co więcej, ponad połowa badanych menedżerów (51,4 proc.) uważa, że w czasach niepewności ekonomicznej lojalność wobec jednej firmy staje się przeżytkiem. W erze rozproszonych zespołów budowanie poczucia przynależności wymaga dziś uzupełnienia nowych narzędzi.

Jak pokazały przeprowadzone badania - dla pracodawców lojalność pracownika to przede wszystkim wysoka jakość jego pracy i zaangażowanie w codzienne obowiązki (52,4 proc. wskazań). Dla wielu pracodawców (41,6 proc.) przejawem wysokiej lojalności pracownika jest determinacja, by pozostać w firmie mimo kuszących ofert z rynku. Do tego dochodzi przestrzeganie zasad i wartości organizacji (41,2 proc.), co jest szczególnie widoczne w dużych firmach, gdzie procesy i standardy tworzą złożony ekosystem, a stabilność zespołu i płynna współpraca są kluczem do sukcesu korporacji.

Z perspektywy pracowników lojalność to przede wszyst-



Kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.)

kim rzetelne, zaangażowane wykonywanie swoich obowiązków (69,4 proc.). Dla wielu zatrudnionych wysoka jakość pracy jest osobistym dowodem przywiązania do firmy i wyrazem szacunku wobec pracodawcy. Na drugim miejscu pojawia się przestrzeganie zasad i polityki organizacyjnej (55,6 proc.), a zaraz za tym - poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu (51,4 proc.).

Gdy porównamy to, w jaki sposób lojalność zatrudnianych pracowników postrzegają pracodawcy i sami zatrud-

nieni, widać wyraźny rozdźwięk. Aż 44,6 proc. pracodawców ocenia lojalność swoich pracowników jako umiarkowaną, a tylko co dziesiąty dostrzega ich prawdziwe oddanie. Tymczasem prawie co czwarty pracownik (23 proc.) uważa się za wysoce lojalnego wobec firmy, w której pracuje. Ta różnica - ponad dwukrotna! - pokazuje, że menedżerowie często nie dostrzegają zaangażowania, które już w ich zespołach istnieje.

- To może prowadzić do frustracji, spadku motywacji i po-

czucia niedoceny. Oczywiście warto pamiętać, że w deklaracjach pracownicy mogą nieco „koloryzować” swoje nastawienie, ale i tak różnica jest zbyt duża, by ją zignorować - wskazuje Ewelina Glińska-Kołodziej.

Wyniki badania pokazują również, że kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.). Ciekawostką jest, że to kobiety częściej niż mężczyźni wskazują poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu jako

przejaw lojalności (55 proc. vs 48,1 proc.).

Różnice widać również w podejściu do benefitów - dodatkowe świadczenia pozapłacowe (np. opieka medyczna, ubezpieczenie, karta sportowa) pozytywnie wpływają na zaangażowanie 55,8 proc. kobiet i 48,4 proc. mężczyzn. Z kolei panowie nieco częściej niż panie dostrzegają wartość w szybkich awansach i częstych zmianach ról (29 proc. vs 25,2 proc.), co może wynikać z ich większej skłonności do ryzyka i potrzeby dynamicznego rozwoju.

Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach

Badania agencji Trenkwalder pokazały też inną zależność - im większa firma, tym niższy poziom lojalności. Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach. Tylko 5,7 proc. pracowników małych firm nisko lub bardzo nisko ocenia swoją lojalność, podczas gdy w dużych firmach odsetek ten rośnie do 13,1 proc.. Podobnie widzą to zresztą sami menedżerowie - ponad połowa z nich uważa, że pracownicy małych firm są lojalni (51 proc.), natomiast w korporacjach taką opinię ma tylko co trzeci z zatrudnionych. ©©

Kolejki po złoto w całej Polsce. Sprzedaż wystrzelila o ponad 200 proc.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Kolejki w punktach sprzedaży i rosnący popyt online pokazują, że Polacy znów masowo zwracają się w stronę złota.

Notowana na NewConnect Mennica Skarbowa raportuje ponad 200-procentowy skok sprzedaży w styczniu r/r, a hitem mają być małe sztabki i globalnie rozpoznawalne monety, które łatwo spieniężyć. Firma spodziewa się też dalszego wzrostu ceny kruszcu.

Ogromny popyt na złoto. To inwestycja na dekady

Jak podaje spółka, zainteresowanie klientów koncentruje się przede wszystkim na małych gramaturach złota, które można łatwo upłynnić zarówno w kraju, jak i na całym świecie. Jednocześnie przed-

stawiciele firmy nadal prognozują wzrost ceny złota do 5500 dolarów USA za uncję do końca roku.

- W naszych oddziałach stacjonarnych, ale także w sklepie on-line obserwujemy, ogromny popyt na złoto. Mimo wysokich wahań cen, jakie ostatnio notowaliśmy, złoto pozostaje bezpieczną przystanią, bo to inwestycja na dekady. Wszyscy, którzy porównują złoto do rynku akcji czy kryptowalut, mylą rodzaj aktywów. Złoto nie jest instrumentem do krótkoterminowej spekulacji, lecz narzędziem do ochrony majątku i stabilizowania portfela w długim horyzoncie czasu. Ponad 200-procentowy wzrost sprzedaży, jaki zanotowaliśmy w styczniu, potwierdza, że Polacy coraz częściej myślą o złocie w kategoriach strategicznych - powiedział Adam Stroniawski, dyrektor zarządzający Mennicy Skarbowej w informacjach przesłanej Strefie Biznesu.



Zdaniem spółki pomimo realizacji zysków przez niektórych inwestorów to napływ nowych klientów jest bardzo silny

Małe gramatury najchętniej wybierane przez Polaków

Z danych sprzedażowych wynika, że największym zainteresowaniem cieszą się złote sztabki o wadze 1 g, 5 g, 10 g oraz 1 uncji. Popularność zyskują również klasyczne monety bulionowe, takie jak Krugerrand, Wiedeński Filharmonik czy Liść Klonowy.

Produkty te są rozpoznawalne globalnie, co znacząco ułatwia ich późniejszą odsprzedaż. Klienci coraz częściej podkreślają, że decydują się na mniejsze gramatury ze względu na elastyczność w ich sprzedaży.

Według spółki w sytuacji potrzeby szybkiego dostępu do gotówki łatwiej jest sprzedać część posiadanego złota niż większą

sztabkę o znacznej wartości. To podejście świadczy o rosnącej świadomości inwestorów indywidualnych, którzy traktują złoto jako zabezpieczenie finansowe, a nie jedynie formę lokaty kapitału.

Kolejki zarówno kupujących jak i sprzedających

Co istotne, w oddziałach Mennicy Skarbowej ustawiają się nie tylko osoby zainteresowane zakupem, ale również klienci chcący sprzedać wcześniej nabyte złoto. W okresach silniejszych wzrostów cen część inwestorów decyduje się na realizację zysków.

- Obserwujemy naturalne zjawisko realizacji zysków przy wyższych poziomach cenowych, ale jednocześnie napływ nowych klientów jest bardzo silny. To pokazuje, że złoto jest postrzegane jako fundament bezpieczeństwa finansowego - dodał Adam Stroniawski.

Mimo kilkutygodniowych zawirowań na rynkach finansowych oraz podwyższonej zmienności notowań, prognozy dla złota pozostają pozytywne. W ocenie Adama Stroniawskiego obecne korekty mają charakter przejściowy.

- Zakładam, że do końca roku wycena złota wróci do poziomu 5500 USD za uncję. Fundamenty długoterminowe pozostają mocne, a globalna niepewność ekonomiczna sprzyja utrzymywaniu części kapitału w metalach szlachetnych - dodał Adam Stroniawski.

Ekspert zwraca uwagę, że złoto historycznie zyskuje w okresach napięć geopolitycznych, podwyższonej inflacji oraz niestabilności systemów finansowych. W przeciwieństwie do akcji czy kryptowalut nie jest ono powiązane z wynikami konkretnej spółki, sektora czy technologii. Pełni rolę zabezpieczenia majątku i stabilizatora portfela inwestycyjnego. ©©

TECHNOLOGIE TO WCIĄŻ ŻŁE ROZUMIANY TEMAT

Dlatego wiele firm zostaje w tyle

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Automatyzacja firm jest nieunikniona, ale nie oznacza to, że należy wprowadzać ją bezrefleksyjnie. Najistotniejsze jest podejście etapowe, oparte na danych i realistycznych scenariuszach rozwoju.

- Nie chodzi o to, by wejść „all-in”, lecz by wdrożyć rozwiązanie dopasowane do biznesu, z możliwością elastycznego skalowania - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki. Firmy, które potraktują automatyzację jako element strategii, a nie jednorazowy projekt technologiczny, zyskają przewagę konkurencyjną i większą odporność operacyjną.

To nie jednorazowy projekt, a zmiana sposobu zarządzania

Automatyzacja w polskich przedsiębiorstwach wciąż funkcjonuje w dwóch równoległych narracjach. Z jednej strony mówi się o niej coraz częściej w kontekście konkurencyjności, transformacji cyfrowej czy Przemysłu 4.0. Z drugiej jednak strony w wielu organizacjach wydaje się czymś odległym, zarezerwowanym dla globalnych koncernów i ogromnych budżetów inwestycyjnych.

Rzeczywistość jest bardziej złożona. Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych. Zaczyna być elementem średnich i mniejszych operacji logistycznych, e-commerce, a nawet podstaw funkcjonowania przedsiębiorstw sektora MŚP. Zmienia nie tylko strukturę kosztów, ale również sposób zarządzania, model pracy i kulturę organizacyjną.

Niska świadomość i duże obawy

Jedną z głównych barier rozwoju w Polsce jest brak wiedzy operacyjnej i strategicznej. Wielu menedżerów postrzega automatyzację w sposób zero-jedynkowy: „albo inwestujemy miliony euro w pełną przebudowę zakładu, albo nie robimy nic”. Tymczasem współczesne rozwiązania pozwalają na wdrożenia etapowe, skalowalne i finansowane w modelach subskrypcyjnych.

- Nie można powiedzieć, że to temat tabu, ale automatyzacja w Polsce wciąż nie jest dobrze rozumiana. Owszem, mówi się o niej coraz częściej, natomiast rozmowa bardzo często kończy się na ogólnikach. Wiele

firm kojarzy automatyzację z ogromną inwestycją, wielomilionowym projektem i całkowitą przebudową zakładu. Dlatego większość centrów dystrybucyjnych i zakładów produkcyjnych w Polsce wciąż funkcjonuje w modelu w dużej mierze manualnym - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki i Business Development Manager Locus Robotics.

Technologie są dostępne. Problemem jest brak świadomości co do realnych możliwości ich finansowania i wdrażania. Często decyzja o rezygnacji z inwestowania w automatyzację zapada, zanim przeanalizuje się dane operacyjne.

- Pojawia się myślenie: „jeszcze nie teraz”, „jeszcze mamy ludzi”, „jeszcze się to spina”. Natomiast wyzwania rynkowe sprawiają, że zaniechania automatyzacji są dla firm po prostu niebezpieczne - alarmuje Marcin Gwóźdź.

- W mojej ocenie to przede wszystkim kwestia świadomości i percepcji ryzyka. Gdybyśmy zapytali kilkunastu właścicieli centrów logistycznych o automatyzację, większość pomyślałaby o bardzo dużym, kosztownym systemie, który wymaga pełnej stabilności biznesu na kilka lat do przodu. A przecież nikt dziś nie ma takiej pewności. To powoduje paraliż decyzyjny. Firmy obawiają się inwestować w coś, co wymaga długiego horyzontu planowania, w świecie, który zmienia się z miesiąca na miesiąc. Tymczasem współczesna automatyzacja może być etapowa, skalowalna i dostosowana do aktualnych potrzeb - dodaje.

To jedyne wyjście z pułapki średniego dochodu

Jeszcze kilka lat temu Polska była postrzegana jako atrakcyjny rynek z uwagi na relatywnie niskie koszty pracy. Dziś sytuacja się zmienia. Wynagrodzenia rosną szybciej niż w wielu krajach regionu, a różnica względem Europy Zachodniej systematycznie się zmniejsza.

- Nie jesteśmy już tanią siłą roboczą, ale jeszcze nie jesteśmy też w pełni gospodarką wysoko technologiczną. Koszty pracy rosną, a konkurencja z krajami regionu, takimi jak Węgry czy Rumunia, jest coraz trudniejsza. Jednym z przykładów jest automotive, w którym nowe inwestycje coraz częściej trafiają poza Polskę. Zaczynamy tracić nasze dotychczasowe przewagi. Bez zwiększenia produktywności przez automatyzację zaczniemy tracić konkurencyjność - uważa Marcin Gwóźdź.



Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych

To, że coś działa, nie oznacza, że działa optymalnie. Działać można w sposób poprawny, ale niekoniecznie konkurencyjny.

- Spójrzmy na rynki zachodnie, gdzie wynagrodzenia są znacząco wyższe. Mimo to tamtejsze firmy często są bardziej konkurencyjne kosztowo i jakościowo. Dlaczego? Bo zyskują produktywnością i jakością procesów - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Automatyzacja nie służy wyłącznie redukcji kosztów pracy. Zwiększa szybkość realizacji zamówień, ogranicza błędy, podnosi jakość i pozwala reagować szybciej na potrzeby rynku. W logistyce czas dostawy jest dziś drugim najważniejszym kryterium - po cenie.

- Jeżeli nie jesteśmy w stanie dostarczyć produktu następnego dnia, klient może wybrać konkurencję. To jest realne zagrożenie - uważa Marcin Gwóźdź.

Gdzie automatyzacja ma największy sens?

Automatyzacja to nie tylko wielkie linie produkcyjne. To także wsparcie pickingu (proces kompletacji zamówień, czyli zbierania towarów z magazynu i przygotowywanie ich do wysyłki), sortowania, obsługi zwrotów. To aplikacje typu „podnieś-przenieś”, paletyzacja, obsługa maszyn, spawanie.

Co ważne, kierunek rozwoju prowadzi w stronę automatyki elastycznej. Rynek wymusza krótkie serie, personalizację i szybkie przebrojenia. Roboty współpracujące oraz autonomiczne roboty mobilne (AMR) umożliwiają szybką rekonfigurację procesów bez kosztownej przebudowy infrastruktury.

- Dawniej opłacało się automatyzować wyłącznie przy bardzo dużych, stabilnych wolumenach. Magazyny muszą reagować na zmienność rynku - jednego dnia dostarczają np. tysiąc sztuk danego produktu, za tydzień innego. Roboty współpracujące i mobilne pozwalają na szybkie przeprogramowanie i dostosowanie do nowych zadań - podkreśla Gwóźdź.

Naturalnym polem dla wdrożeń są procesy powtarzalne, przewidywalne i mierzalne. W logistyce to kompletacja zamówień, sortowanie i konsolidacja, obsługa zwrotów, transport wewnętrzny i paletyzacja.

W produkcji to m.in. obsługa maszyn CNC, spawanie i zgrzewanie, pakowanie oraz kontrola jakości z wykorzystaniem systemów wizyjnych.

Korzyści są mierzalne

Automatyzacja musi być uzasadniona finansowo, dlatego najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji (ROI). Przykłady pokazują, że w niektórych wdrożeniach produktywność wzrosła nawet kilkukrotnie. Co istotne, efekty bardzo często pojawiają się w kilka dni od uruchomienia systemu.

Dodatkową korzyścią jest mniejsza rotacja pracowników. W warunkach wysokiej fluktuacji koszty szkolenia i wdrożenia nowej osoby mogą poważnie obciążać budżet operacyjny. Automatyzacja stabilizuje zespół i poprawia efektywność całego systemu.

- Najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji. Każdy projekt zaczyna się od pytania: kiedy to się zwróci? Jeśli ROI wynosi 10 lat, większość firm nie podejmie ryzyka. Dlatego automatyzacja musi być ekonomicznie uzasadniona. Ale oprócz oszczędności kosztowych mamy inne korzyści: większą produktywność, mniej

szą liczbę błędów, poprawę jakości, ograniczenie rotacji pracowników. Rotacja jest dziś jednym z największych problemów. Szkolenie pracownika trwa kilka dni, wymaga zaangażowania doświadczonych osób. Jeśli po tygodniu pracownik odchodzi, koszt ten jest nie do odzyskania - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Jak automatyzacja wpływa na rynek pracy

Wbrew obiegowym opiniom automatyzacja nie musi oznaczać masowych zwolnień. W wielu przypadkach zmniejsza obciążenie fizyczne, poprawia ergonomię pracy, ogranicza liczbę urazów i, co ciekawe, zwiększa satysfakcję pracowników.

- Dla przykładu: redukcja liczby kroków wykonywanych przez pickera z około 20 tysięcy do 8 tysięcy dziennie - co udało się w centrum logistycznym Maersk w Wrocławiu - przekłada się bezpośrednio na mniejsze zmęczenie i wyższą wydajność - wylicza Marcin Gwóźdź.

Jednocześnie rośnie zapotrzebowanie na nowe kompetencje: techników utrzymania ruchu, programistów, specjalistów ds. integracji systemów. Dla absolwentów kierunków takich jak automatyka i robotyka oznacza to realne możliwości zatrudnienia w Polsce - sytuację odmienną niż kilkanaście lat temu.

- Rozróżniłbym dwa kierunki. Jeden to zaawansowana automatyka wymagająca wyższych kompetencji: programowania, serwisowania, integracji systemów. Drugi to rozwiązania projektowane tak, aby były intuicyjne dla pracowników operacyjnych - zaznacza Gwóźdź.

- Dziś większość ludzi potrafi obsługiwać tablet czy smartfon.

Nowoczesne systemy automatyki wykorzystują ten fakt: komunikacja odbywa się przez proste interfejsy, w języku pracownika. Automatyzacja nie ma być barierą, tylko wsparciem. Co więcej, praca z robotem często oznacza wyższą produktywność, a więc i wyższe wynagrodzenie - wylicza Marcin Gwóźdź.

Przykłady wdrożeń

W centrum logistycznym operatora Maersk obsługującym Flying Tiger Copenhagen wdrożono 24 roboty mobilne z możliwością rozszerzenia floty do około 50 w sezonie wysokim. W efekcie niemal trzykrotnie wzrosła produktywność, jednocześnie zredukowano fizyczne obciążenie pracowników. Czas onboardingu każdego z nich skrócił się z 3 dni do 20 minut, a ilość kompletowanych zamówień na godzinę podniosła się z 40 do 140.

Quality Group wykorzystuje flotę 360 robotów w jednym zakładzie. System umożliwił natychmiastową reakcję na krótkoterminowe kampanie marketingowe generujące skokowy wzrost zamówień.

Automatyzacja to strategia, nie impuls

Najważniejszy wniosek z dotychczasowych doświadczeń jest jednoznaczny: automatyzacja powinna być elementem strategii długoterminowej, a nie impulsem wynikającym z chwilowej mody czy presji konkurencji.

- Automatyzacja nie jest produktem, który kupuje się jak telefon. Wymaga analizy danych: wolumenów, struktury zamówień, sezonowości, prognoz wzrostu. Bez tego dostawca może zaproponować rozwiązanie przewymiarowane i kosztowne - uważa Gwóźdź.

- Trzeba też uwzględnić sezonowość - np. Black Friday czy okres świąteczny, kiedy wolumen może wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie. Dobre rozwiązanie powinno być skalowalne, aby sprostać szczytowi, ale nie generować nadmiarowych kosztów poza sezonem. W warunkach rosnących kosztów pracy, niestabilności geopolitycznej i dynamicznego e-commerce staje się narzędziem budowania odporności operacyjnej i utrzymania konkurencyjności. Dla polskich firm oznacza to konieczność świadomego wyboru: pozostać przy modelu manualnym i akceptować rosnące koszty, czy wejść w kontrolowaną, etapową transformację technologiczną - podsumowuje Marcin Gwóźdź.

Na wiele rzeczy zapracowałam, a wiele po prostu mi się udało i nie ma w tym nic złego

Dorota Szelańska w „Vivie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 33

Baron otworzył nowy etap

Sandra Kubicka i Baron zaliczyli niedawno pierwszą rozprawę rozwodową. Kolejnego dnia muzyk pochwalił się nową fryzurką i wspominał internautom o życiowych zmianach. „Zmiany na głowie, zmiany na głowie. Nowy etap w życiu to symboliczny powód na nową fryzurę” – podisał zdjęcie na Instagramie.



Kompromat Ale Kino+ HD, 20:10

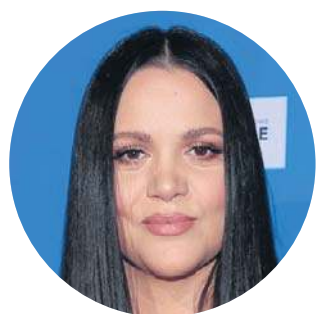
Pracujący w Rosji francuski dyplomata zostaje aresztowany na podstawie sfabrykowanych materiałów. Grozi mu długoletni wyrok, a zabiegi francuskich władz są nieskuteczne. Jedyną szansą na przeżycie jest ucieczka z więzienia.

Omnibus – szybcy i mądrzy TVP 1, 20:30

Teleturniej, w którym oprócz wiedzy liczą się refleks i doskonała pamięć. W każdym odcinku rywalizuje trójka uczestników związanych ze światem mediów, kultury, sportu albo życia publicznego.

Dominika Gawęda jest typem mustanga

Wokalistka grupy Blue Cafe kilka miesięcy temu rozwiódła się z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus. Teraz wróciła wspomnieniami do tamtych wydarzeń. – Spotkaliśmy się na podobnym poziomie emocjonalnym i życiowym. Później gdzieś to zaczęło się rozjeżdżać. (...) Przestaliśmy ze sobą rozmawiać i przestaliśmy się słuchać. Ja jestem typem mustanga, który biegnie z rozwianą grzywą i potrzebuje kogoś, kto będzie też takim mustangiem – powiedziała w podcaście „Świata Gwiazd”. (GZL) Fot. Adam Jankowski



Moje córki krowy TVP 2, 23:25

Historia dwóch sióstr: Marty (Agata Kulesza), kobiety sukcesu, i niestabilnej emocjonalnie nauczycielki Kasi (Gabriela Muskała). W obliczu trudnej sytuacji zmu-szone do współpracy kobiety zbliżają się do siebie. Dyskretny humor, mądre dialogi i świetni polscy aktorzy.

Poziomo:

- 3) wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka,
- 10) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 11) Polacy lub Holendrzy,
- 12) startuje w biegu na 100 metrów,
- 14) Bartosz, reprezentacyjny siatkarz,
- 15) „Wujaszek ...”, sztuka teatralna Czechowa,
- 16) z dużej chmury mały ...,
- 19) mieszanina związków chemicznych,
- 23) ludowy taniec kubański,
- 27) mistrz rycerzy Jedi z „Gwiezdnych wojen”,
- 28) „... i stare koronki”, amerykańska czarna komedia,
- 29) mebel ustawiony w rogu salonu,
- 30) imię Bullock, aktorki z filmu „Miss Agent”,
- 33) góra w Turcji, przystań arki Noego,
- 37) trucizna na gryzonie,
- 38) barokowa ozdoba, putto,
- 39) rozmokła ziemia po ulewie,
- 40) najwyższa grupa górską w Karpatach,
- 41) broń do wystrzeliwania pocisków sygnalizacyjnych.

Pionowo:

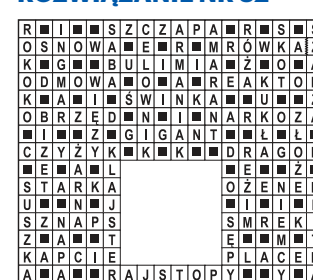
- 1) przejście podziemne,
- 2) pióra służące do napychania kołder i poduszek,
- 3) groźna choroba oczu,
- 4) zwoływana przez prezesa,
- 5) zagon obsiany zbożem,
- 6) obelżywe zachowanie się względem kogoś,



- 7) przeciwieństwo dyletanta,
- 8) greckie boginie zemsty,
- 9) „Szalona ...”, film z rolą Meg Ryan,
- 13) znakomitość w jakiejś dziedzinie, osobistość,
- 17) autor rozpraw o moralności,
- 18) feudalny władca na Wschodzie,
- 20) ciastko z bitą śmietaną,
- 21) przeciwny tyłowi, front,

- 22) biegnie wzdłuż okapu,
- 24) ... w szklance wody,
- 25) „Skrzydło czy ...”, francuska komedia,
- 26) krach finansowy, bankructwo,
- 30) dawna nazwa szkoły,
- 31) główna jednostka siły,
- 32) na czele wyższej uczelni,
- 34) liche utwór literacki,
- 35) wczesna msza w adwencie,
- 36) opracowuje strategię walki.

ROZWIĄZANIE NR 32



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na priorytety – to pozwoli uniknąć chaosu oraz zbędnych napięć.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś podpowiada, aby uważać na wydatki i trzymać się przyjętego planu dnia. **Baran (21.03 - 19.04)** Dobra komunikacja otworzy drzwi. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by słuchać uważnie innych – mogą paść ważne słowa.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o równowagę emocji. Horoskop dzienny zapowiada, że bliska osoba może dzisiaj potrzebować Twojego wsparcia oraz czasu.

Bliźnięta (21.05 - 20.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by pokazać inicjatywę, ale unikać pośpiechu.

Rak (22.06 - 22.07)

Detale mają znaczenie. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by dokończyć zaległe sprawy – poczujesz dzięki temu ulgę i spokój.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa pomoże rozwiązać drobny konflikt. Wykorzystaj tę okazję.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie dobre decyzje. Horoskop na dziś radzi, by nie dzielić się swoimi planami – lepiej działać spokojnie i cicho...

Waga (23.09 - 22.10)

Dobry dzień na naukę i rozwój. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie zapowiada, że nowa inspiracja może zmienić Twoje plany na plus.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Kreatywność rośnie. Podziel się pomysłem. Horoskop dzienny mówi, że ktoś ważny doceni Twoją inicjatywę. Otrzymasz gratulacje.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Skup się na celu i unikaj rozproszeń. Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop na dziś wróży, że niektóre osoby Ci tego pozazdrosczą. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Zaufaj swojej wrażliwości. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że odpoczynek oraz chwila ciszy przywróci równowagę i siłę.

Sprinterskie popisy. Rekord Mariana Woronina zagrożony

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

10 na 10 - to skuteczność, z jaką najszybsza Polka startuje w halowych mistrzostwach kraju. Tym razem w „Arena Toruń” na „sześćdziesiątkę” Ewa Swoboda pokonała rywalki w czasie 7.07.

Halowa mistrzyni Europy (2019) i wicemistrzyni świata (2024) oraz rekordzistka kraju w biegu na dystansie 60 me-

trów (6.98 - 2 marca 2024, Glasgow) już po raz dziesiąty wystartowała w mistrzostwach Polski rozgrywanych pod dachem.

I po raz dziesiąty... wygrała. W finale Ewie Swobodzie zmierzono świetną reakcję startową: 0.114 sekundy.

- Kiedyś 7.07 dało mi tutaj rekord świata junierek - przypomina podopieczna trener Iwony Krupy. - Jestem szczęśliwa, zadowolona. Kroczek po kroczku w tym sezonie idziemy do przodu i czekamy

na mistrzostwa świata, które już za niespełna trzy tygodnie. Nikomu nic nie chcę udowodniać. Wiem, co myślę, co czuję, gdzie jestem. Chcę sobie jeszcze udowodnić, że stać mnie, aby jeszcze biegać poniżej 7.00. Nic jednak nie obiecuję, wiem jednak, że mnie na to stać, jak nie w tym roku, to w następnym albo jeszcze kiedyś...

Najszybszym Polakiem w hali został - po raz trzeci z rzędu - Oliwer Wdowik. Sprinter, który 3 stycznia obchodził 24. urodziny, wygrał zdecydowanie z „życiówką” 6.54 (reakcja startowa 0.132)! A mogło być jeszcze szybciej, gdyby nie gesty radości tuż przed metą...

Z takim wynikiem Oliwer Wdowik pochodzący z Zaczernia, usytuowanego około 6 km od centrum Rzeszowa, wciąż plasuje się na czwartym miejscu w tabelach historycznych naszej lekkoatletyki.

Szybsi są tylko Marian Woronin z 6.51 (Liévin, 21 lutego 1987), Marcin Krzywański z 6.53 (Walencja, 27 lutego 1998) i Dominik Kopeć - również z 6.53 (Stambuł, 4 marca 2023).

- Celuję w finał halowych mistrzostw świata i wiem, że stać mnie na poprawienie rekordu Polski Mariana Woronina. Już było blisko. Stawka na świecie jest bardzo wyrównana, więc będzie decydować dyspozycja dnia - twierdzi Wdowik.

W konkursie skoku wzwyż bezkonkurencyjna okazała się Maria Żodzik, której zwycięstwo dała udana próba na 1.95 m. Próbowwała jeszcze dwukrot-



Oliwer Wdowik systematycznie zbliża się do rekordu Mariana Woronina na 60 metrów

nie fruwać na wysokości 2.00 m (z trzeciego skoku zrezygnowała), ale tym razem bezskutecznie.

- Jest dobrze, jestem spokojna - twierdzi Marysia. - Technicznie jestem na coraz lepszym poziomie i nie mogę się doczekać rywalizacji o medale ze światową czołówką przed własną publicznością. Będzie trzeba skakać bardzo wysoko - przewiduje.

W biegu na 60 metrów przez płotki, zgodnie z oczekiwaniami, wygrała Pia Skrzyszowska, której na mecie zmierzono 7.89.

Dla rekordzistki kraju (7.74 - Nankin, 23 marca 2025) to czwarty medal mistrzostw Polski seniorów na tym dystansie.

W tej samej konkurencji, Jakub Szymański uzyskał czas 7.40 - drugi w karierze i najlepszy w tym roku w Europie (trzeci na świecie)!

Zofia Gąborska sięgnęła po złoty medal w skoku o tyczce - 4.45 m. Trzy próby

na 4.50 m zakończyły się niestety strąceniami.

Licząc tylko halę, ostatni lepszy rezultat to 4.65 m Anny Rogowskiej uzyskane podczas halowych mistrzostw świata w Sopocie 12 lat temu.

Dopiero drugie złoto HMP w karierze wywalczyła Natalia Bukowiecka - w 2023 roku zwyciężyła na 400 metrów z halowym rekordem kraju - 50.83. Teraz uzyskała przeciętne 51.44.

Po raz kolejny w tym sezonie, kapitalnie zaprezentowała się Maciej Wyderka w biegu na 800 metrów - 1:44.76 to rekord halowych mistrzostw Polski (poprzedni to 1:46.14... Wyderki sprzed roku). A w Toruniu było to ściganie bez zająca...

Dramatycznie zakończył się udział Huberta Trościanki w 70. edycji lekkoatletycznych halowych mistrzostw Polski. Wicemistrz świata, mistrz Europy i rekordzista świata juniorów w dziesięcioboju (8514 punktów - Tampere, 8 sierpnia 2025)

zaczął rywalizację w siedmio-boju wybornie, bijąc „życiówkę” w biegu na dystansie 60 metrów aż o 0.09 sekundy (z 7.01 na 6.92)!

Kolejną konkurencją miał być skok w dal. Minęło kilka dziesiąt minut, rozgrzewka i pojawiły się problemy. W pewnym momencie przy Hubercie pojawił się personel medyczny i trener Marek Rzepka (niegdyś współpracował z Adrianną Sułęk).

Okazało się, że Trościanka doznał urazu ścięgna Achillesa lewej nogi. W praktyce oznacza to, że sezon halowy ma już z głowy (czytaj: nie ma szans na udział w toruńskich halowych mistrzostwach świata)!

* * *

Podczas halowych mistrzostw Grecji, które gościły w Peanii w regionie Attyka, Emmanouil Karalis wygrał konkurs skoku o tyczce z kapitalnym wynikiem 6.17 m. Później bez powodzenia próbował ustanowić rekord świata 6.31 m, ale po dwóch nieudanych próbach zrezygnował z trzeciej. Wyżej w historii skakał tylko Szwed Armand Duplantis (6.30 m).

Dotychczas rekord życiowy Karalisa, którego trenerem jest Marcin Szczepański, wynosił 6.08 m.

Tym samym Grek został drugim najlepszym zawodnikiem w historii, wyprzedzając byłego rekordzistę świata Renauda Lavilleniego. Francuz w 2014 roku pokonał poprzeczkę na wysokości 6.16 m, bijąc stary rekord świata Siergieja Bubki. ©©

Pani
Marcie Milewskiej

Zastępcy Dyrektora Kancelarii Marszałka
i Rzecznice Prasowej Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Mazowieckiego w Warszawie

wyrazy najgłębszego współczucia, wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składa
Adam Struzik
Marszałek Województwa Mazowieckiego

W głębokim żalu zawiadamiamy,
że w dniu 26.02.2026 w wieku 97 lat odeszła od nas
nasza najukochańsza Mama, Teściowa i Babcia

śtę

Urszula Tokarska

ostatnia żyjąca łączniczka
Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”,
Podporucznik Armii Krajowej pseudonim „Dąb”,
wieloletni pracownik Stocznii Gdańskiej im. Lenina
- w tym przez 26 lat (do 1.04.1984 r.) -
Kierownik Biblioteki Zakładowej
Stocznii Gdańskiej im. Lenina.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
4 marca 2026 r. (środa) o godz. 11.30
w kościele pw. Św. Józefa
przy ul. Jagiellońskiej 9, Gdańsk-Przymorze.
(Różaniec w intencji Zmarłej zostanie odprawiony o godz. 11.00.)
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia
(środa, 4 marca 2026) o godz. 13.30
na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku
(początek ceremonii w kaplicy).
Pograżona w żałobie

Rodzina

REKLAMA

0311246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
- PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność

w mieszkaniach, cała Polska

518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65
www.sufitex.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Polscy koszykarze coraz bliżej awansu na mistrzostwa świata

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski koszykarzy zapewniła sobie awans do drugiej fazy walki o udział w mistrzostwach świata 2027. Biało-Czerwoni pokonali w Gdyni Łotwę 92:72.

To był czwarty mecz Polaków w pierwszej fazie eliminacji w grupie F i czwarte zwycięstwo.

Po pierwszym stracił z Łotyżami w piątek w Rydze, gdzie Polacy wygrali 84:82, przyszedł czas na rewanż. O ile spotkanie w stolicy Łotwy było bardzo wyrównane, o tyle niedzielny rewanż stał pod znakiem dominacji Polaków. Gospodarzom w odniesieniu wysokiego zwycięstwa nie przeszkodziły kłopoty Mateusza Ponitki z faulami. Lider reprezentacji, który w stolicy Łotwy zdobył 27 punktów, w Gdyni grał krócej i zakończył spotkanie z dorobkiem dziewięciu „oczek”.

Po spotkaniu Dominik Olejniczak oznajmił, że jest dumny z postawy drużyny w tych spotkaniach. – Znakomicie wypadł chociażby debiutujący Jakub Urbaniak. Dostał minuty w bardzo ważnych dla nas meczach i byłem zaskoczony, jak bardzo potrafił nam pomóc – przyznał środkowy kadry.

Radości z wygranej i pewnego awansu do drugiej fazy eliminacji nie krył także selekcjoner Biało-Czerwonych.



FOT. PAP

Reprezentanci Polski w koszykówce zrobili do tej pory wszystko, aby po raz trzeci wystąpić na mundialu

– Ważna był także koncentracja na zbiórkach. Dokonałimy po pierwszym meczu pewnych zmian i graliśmy niesamowicie intensywnie od pierwszych minut. Wysoko bronili nasi centrzy, którzy wykonali rewelacyjną robotę. To dało nam przekonanie i wiarę, że bez względu na to, co się wydarzy, to my dominujemy.

Ich najlepszy zawodnik Lomaz grał prawie 37 minut, oddał tylko osiem rzutów, a trafił zaledwie dwa. To efekt naszej świetnej obrony – powiedział Igor Milicić.

Po dwóch wygranych z Łotwą nasza kadra ma na koncie komplet czterech zwycięstw. Wcześniej Polacy pokonali u siebie Austrię 90:78 oraz na wyjeździe Holandię 85:83. Ostatnie dwa spotkania kwalifikacji pierwszego etapu odbędą się na początku lipca – polski zespół zagra z Austrią na wyjeździe oraz z Holandią u siebie. Biało-Czerwoni walczą o trzeci w historii występ w mundialu. W 1967 roku zajęli piątą lokatę w Urugwaju, a w 2019 r. w Chinach uplasowali się na 8. miejscu.

Walka o mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027) jest dwuetapowa. Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 r. Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K) oraz G i H (gr. L).

Rywalami Biało-Czerwonych w drugim etapie będą zespoły z grupy E, w której wiadomo już, że awans wywalczyli mistrzowie Europy i świata Niemcy, Chorwaci i Izrael. W tym etapie walka, z zaliczeniem spotkań z pierwszej fazy, potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 roku. Awans do MŚ wywalczą po trzy najlepsze zespoły z grupy.

© P

ELIMINACJE MŚ, GRUPA F

Wyniki:
Polska - Łotwa 92:72 (23:16, 31:20, 16:18, 22:18);
Holandia - Austria 87:88 (23:18, 27:25, 17:18, 20:27)

1. Polska	4	8	351:315
2. Holandia	4	6	337:322
3. Łotwa	4	5	318:330
4. Austria	4	5	305:344

Anita Włodarczyk „uwięziona” w Katarze

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Trzykrotna mistrzyni olimpijska, Anita Włodarczyk, przeżywa koszmar. Polka utknęła w stolicy Kataru, Dausze, gdzie przygotowuje się do sezonu.

Polka przekazała wstrząsającą relację z regionu, na który spadają drony i rakiety po tym, jak Stany Zjednoczone i Izrael rozpoczęły w sobotę ataki na Iran. W odwecie Teheran przeprowadza ataki na Izrael oraz bazy amerykańskie w pobliskich krajach, m.in. w Arabii Saudyjskiej, Omanie, Bahrajnie czy Katarze. W rezultacie nad Zatoką Perską całkowicie wstrzymano ruch lotniczy, a turyści nie mogą wyjechać do swoich krajów.

Widziała przechwyty

W Dausze przebywa Anita Włodarczyk, trzykrotna mi-



FOT. MARUSZ KAPALA / GAZETA LUBUSKA

– Na razie wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia – mówi Anita

strzyni olimpijska, czterokrotna mistrzyni świata oraz wielokrotna rekordzistka świata, Europy i Polski w rzucie młotem. Polka przekazała, że pierwsze ostrzeżenia o możliwym ataku na amerykańską bazę lotniczą Al Udeid (oddaloną o zaledwie 40 km od miejsca jej pobytu) dotarły do niej prosto na rzutnię.

Potem z hotelowego okna widziała, jak systemy obrony przechwytywały rakiety bezpośrednio nad stolicą Kataru.

„To było straszne”

„To, co się działo na niebie, było straszne. Cały czas otrzymujemy alerty, oficjalne komu-

nikaty z mediów oraz na bieżąco informacje z Ambasady RP w Katarze” – napisała w mediach społecznościowych lekkoatletka.

W programie „Fakty po faktach” w TVN24 Włodarczyk dodała, że w nocy, gdy rozpoczęły się ataki, nie mogła spać.

Reakcja na bieżąco

– Głowa zaczęła strasznie mocno pracować, było dużo strachu. Na razie nie ma żadnej ewakuacji, bo wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia. Będziemy reagować na bieżąco i jeśli tylko będę miała informację, że ten konflikt może powrócić, to oczywiście pakuję się w samolot i wracam do kraju – powiedziała Włodarczyk.

Polka przebywa na zgrupowaniu w Dausze od niespełna dwóch tygodni. W Katarze przygotowuje się do startów w 2026 roku.

Raport kadrowiczów selekcjonera Urbana. Lewandowski w masce

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Bramkę po 22 dniach przerwy strzelił Robert Lewandowski. 37-latek trafił do siatki, ustalając wynik w meczu z Villarealem. Nie zawiedli Jan Bednarek oraz Jakub Kiwior, który wrócił do gry po urazie.

Robert Lewandowski rozpoczął sobotni mecz z Villarealem na ławce rezerwowych – jak większość ostatnio. Wszedł w drugiej połowie i oddał dwa strzały. Na szczęście drugi z nich, w ostatnich minutach meczu, był celny i zakończył się bramką. Barcelona wygrała 4:1, bo wcześniej trzy bramki dla Blaugrany zdobył Lamine Yamal.

W niedzielę Barcelona poinformowała, że Lewandowski wypada ze składu Barcelony i nie zagra w rewanżowym, wtorkowym meczu Pucharu Króla z Atletico Madryt, ponieważ doznał złamania kości po wewnętrznej stronie lewego oczodołu.

Co więc z następnymi meczami i z barażami o mundial? Media, powołując się na otoczenie zawodnika, już poinformowały, że 37-latek czuje się dobrze, a przerwa będzie dość krótka. Zatem przyjazd na zgrupowanie kadry ma być niezagrożony.

Powrót „Lewego” do gry jest możliwy nawet już w następnym ligowym meczu z Athleticem Bilbao 7 marca. W najbliższym czasie Polak będzie musiał jednak grać w specjalnej masce.

Dobre noty zebrali Jan Bednarek z Jakubem Kiwior. Obaj rozegrali cały mecz przeciwko Arouce w lidze portugalskiej. Co prawda nie udaremnili ataku, który zakończył się utratą bramki, ale znowu szefowali defensywie „Smoków”. Błysnął za to Oskar Pietuszewski. Młodzieżowy reprezentant Polski strzelił debiutanckiego gola w barwach FC Portom i to już w 13. sekundzie. Według informacji serwisu „Meczyki” selek-

cjoner Jan Urban dał się przekonać ostatnimi świetnymi meczami Pietuszewskiego i ma go powołać na baraże!

WEEKENDOWE WYSTĘPY REPREZENTANTÓW POLSKI ZAGRANICZNYCH LIG

BRAMKARZE:

- Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) – 90 minut w przegranym 0:4 meczu z Stuttgartem.
- Łukasz Skorupski (Bologna) – mecz z Pisą (2.03) zakończył się po zamknięciu wydania gazety.
- Jan Bednarek (FC Porto) – 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.
- Matty Cash (Aston Villa) – 90 minut i żółta kartka w przegranym 0:2 meczu z Wolverhampton.
- Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) – pauzował za żółtą kartkę.
- Jakub Kiwior (FC Porto) – 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.
- Jan Ziółkowski (AS Roma) – na ławce rezerwowych w meczu z Juventusem (3.3).

POMOCNICZY:

- Jakub Kamiński (FC Köln) – 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Augsburgiem.
 - Kacper Kozłowski (Gaziantep) – 80 minut w remisowanym 0:0 meczu z Samsunspor.
 - Filip Różga (Sturm Graz) – 32 minuty i żółta kartka w remisowanym 2:2 meczu z Wolfsbergerem.
 - Michał Skóraś (KAA Gent) – 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Gentem.
 - Bartosz Słisz (Broendby Kopenhaga) – 90 minut w remisowanym 0:0 meczu z Midtjylland.
 - Sebastian Szymański (Rennes) – 73 minuty w wygranym 1:0 meczu Toulouse.
 - Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) – 67 minut i żółta kartka w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.
 - Piotr Zieliński (Inter Mediolan) – 76 minut w wygranym 2:0 meczu z Genoą.
- ### NAPASTNICY:
- Adam Buksa (Udinese) – mecz z Fiorentiną (2.03) zakończył się po zamknięciu wydania.
 - Robert Lewandowski (FC Barcelona) – 24 minuty, gol i kontuzja w wygranym 4:1 meczu z Villarealem.
 - Krzysztof Piątek (Al-Duhail) – mecz przełożony z powodu ataku bombowego; następny mecz zaplanowano na 5.03.
 - Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) – 79 minut w wygranym 3:1 meczu z Arisem Saloniki.
- © P



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Tym razem w roli głównej wystąpił Lamine Yamal, ale Robert Lewandowski też swoje strzelił. Niestety, doznał kontuzji i po krótkiej pauzie będzie musiał grać w masce

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Czterech naszych koszykarzy w reprezentacji Polski. Trzech zawodników AMW Arki Gdynia oraz jeden Energi Trefla Sopot wystąpili w niedzielę w drużynie narodowej w Gdyni w wygranym 92:72 meczu z Łotwą. Kamil Łączyński (na zdjęciu): 20 minut, 3 punkty, 7 asyst. Mikołaj Witliński: 9,4 minuty, 2 punkty. Jarosław Zyskowski: 7,3 minuty. Jakub Garbacz: 2,1 minuty, 3 punkty. (raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

PIŁKA NOŻNA
Chojniczanka gra o półfinał. Jutro o godz. 17.30 na stadionie w Bydgoszczy piłkarze II-ligowej Chojniczanki zagrają z III-ligowym Zawiszą w ćwierćfinale STS-u Pucharu Polski. Transmisja w TVP Sport. (raf)

Dziewięć medali pod dachem hali

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Pięć złotych, jeden srebrny i trzy brązowe medale zdobyli w Arenie Toruń lekkoatleci z Pomorza podczas 70. PZLA Halowych Mistrzostw Polski.

Klub SKLA Sopot okazał się najlepszym ośrodkiem z Pomorza podczas rozgrywanych w Toruniu mistrzostw Polski pod dachem. Sportowcy z kurortu sięgnęli po dwa złote i dwa brązowe medale. Nie zawiedli liderzy - pięcioboistka Paulina Ligarska zyskała wynik 4705 punktów, co jest jej rekordem życiowym, a płotkarz Jakub Szymański odcinek 60 metrów przebiegł w czasie 7,40 sek., a to w tym momencie najlepszy wynik w europejskich tabelach.

Ponadto, po brązowe medale sięgnęli jeszcze Emilia Kusy oraz Jory Teixeira. Oboje ustanowili rekordy życiowe. Tyczkarka wyrównała swoje dokonanie, pokonując poprzeczkę zawieszoną na wysokości 7,40, a biegacz na 1500 metrów uzyskał czas 3.50,37.

O trzy medale w Arenie Toruń postarało się dwoje biegaczy z Borzytuchomia. Magdalena Breza zdobyła złoto w biegu na 800 metrów, a jej czas to 2.03,51. Krzysztof Zieliński wzbogacił się natomiast o dwa krążki. Został mistrzem Polski „pod dachem” na 1500 metrów z czasem 3.49,66, a dzień później na 3000 metrów zdobył brąz z wynikiem 8.17,20.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Wieloboistka Paulina Ligarska z SKLA Sopot została mistrzynią Polski

Po złoto dla KS-u AZS-u AWFIS-u Gdańsk postarał się natomiast Tobiasz Butra. Skoczek w dal poszybował na odległość 7,66 metra.

KKL Rodło Kwidzyn ma w swoich szeregach Filipa Ostrowskiego. W finale biegu na 800 metrów był drugi z rezultatem 1.44,90, czyli niewiele słabszym od rekordu życiowego (1.44,68).

W zestawieniu klubów Sopotianie zajęli szóste miejsce, a reprezentanci Borzytuchomia siódme. Wygrało KS Podlasie Białystok (6 złotych, 1 srebrny, 1

brązowy medal), przed KS AZS AWF Warszawa (4 złote, 4 srebrne i 3 brązowe) i CWKS Resovia Rzeszów (3 złote, 1 srebrny i 1 brązowy).

Klasyfikację medalową województw Pomorze zwieńczyło trzecim miejscem. Wyżej były tylko Mazowieckie (6 złotych, 7 srebrnych i 5 brązowych) oraz Podlaskie (6 złotych, 1 srebrny i 2 brązowe).

WYNIKI POMORZAN

SKLA Sopot:

- Paulina Ligarska (pięciobój) - złoty medal z wynikiem 4705 pkt (rekord życiowy)



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Tyczkarka Emilia Kusy wyrównała rekord życiowy i sięgnęła w Toruniu po brąz

- Jakub Szymański (60 metrów przez płotki) - złoty medal z wynikiem 7,40 (rekord sezonu)
- Emilia Kusy (tyczka) - brązowy medal z wynikiem 4,20 (wyrównany rekord życiowy)
- Jory Teixeira (1500 metrów) - brązowy medal z czasem 3.50,37 (rekord życiowy)
- Aleksandra Formella (800 metrów) - czwarta z czasem 2.04,18
- Joanna Bujarowicz (pięciobój, skok w dal) - piąta z wynikiem 3914 pkt; dziesiąta w dal z wynikiem 5,78
- Marleen Baas (pięciobój, pchnięcie kulą) - siódma z wynikiem 3702 pkt; ósma w pchnięciu kulą z wynikiem 13,19

- Zuzanna Olko (tyczka) - ósma z wynikiem 3,90 (rekord życiowy)
- Martyna Mlak (pięciobój) - dziesiąta z wynikiem 3524 pkt (rekord życiowy)
- Wiktoria Wądołowska (trójskok) - dziesiąta z wynikiem 12,04

ULKS Talex-Borysław Borzytuchom:

- Magdalena Breza (800 metrów) - złoty medal z wynikiem 2.03,51
- Krzysztof Zieliński (1500 metrów, 3000 metrów) - złoty medal na 1500 metrów z wynikiem 3.49,66; brązowy medal na 3000 metrów z wynikiem 8.17,20
- Michał Winiarski (3000 metrów) - dziewiąty z wynikiem 8.25,45

KS AZS AWFIS Gdańsk:

- Tobiasz Butra (skok w dal) - złoty medal z wynikiem 7,66 (rekord życiowy)
- Aleksandra Piotrowska (60 metrów) - czwarta z wynikiem 7,28 (rekord życiowy)
- Julia Koralewska (3000 metrów) - czwarta z wynikiem 9.16,68
- Kamila Stempkowska (60 metrów) - siódma z wynikiem 7,45 (wcześniej w eliminacjach 7,41 i rekord życiowy)
- Laura Tyszkowska (tyczka) - dziesiąta z wynikiem 3,55

KKL Rodło Kwidzyn:

- Filip Ostrowski (800 metrów) - srebrny medal z wynikiem 1.44,90

Przez Gdańsk na mistrzostwa świata do Brazylii. Długa droga Polek

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarki prowadzone przez selekcjonerkę Ninę Patalon rozpoczną dziś w Gdańsku z Holandią długą i wyboistą drogę eliminacji na mistrzostwa świata w Brazylii.

Przed Białą-czerwonymi ważne okienko eliminacyjne. Dzisiaj o godz. 18 zmierzą się z Holandią na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk, a w sobotę, o godz. 21.10 zagrają na wyjeździe z Francją na Stade Gaston

Gérard. Każda z tych drużyn jest niezwykle wymagająca pod względem sportowym. Polki nie zamierzają jednak zerkać na ranking światowy, gdzie Francja jest siódma, a Holandia 11, tylko zrobić wszystko, aby czymś zaskoczyć faworytki.

Nastroje będą uzależnione od pierwszej konfrontacji w Gdańsku. Mecz Polska - Holandia to coś, co się w tym miejscu powtórzy. 24 października 2025 roku na „Bursztynku” padł remis 0:0 w towarzyskim spotkaniu.

- Spotkanie z Holandią miało charakter testowy, gra-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Polki znów zmierzają się z Holenderkami w Gdańsku, ale tym razem stawka spotkania będzie dużo wyższa

śmy w zmodyfikowanym zestawieniu i, podobnie jak przeciwnik, sprawdzaliśmy nowe rozwiązania. Dziś oba zespoły są w innym miejscu. Skupiamy się jednak przede wszystkim na sobie, ponieważ rywal jest tak groźny, na ile mu na to pozwolisz. Jeśli potrafisz przeciwstawić się w kluczowych obszarach, przy tym wykorzystać własne atuty, to również on musi się dostosować i być gotowy na to, co mu zaszerwujesz - wyjaśnia Nina Patalon, selekcjonerka reprezentacji.

Holenderki to drużyna, która trzy razy występowała

na mistrzostwach świata, a w 2019 roku sięgnęły po srebro, przegrywając 0:2 w finale z Amerykankami. Na ostatnim mundialu w 2023 roku przegrały w ćwierćfinale (1:2) z późniejszymi mistrzyniami, czyli reprezentacją Hiszpanii.

- My, jako reprezentantki, cieszymy się, że zaczynamy nasze kwalifikacje do mistrzostw świata. Jesteśmy gotowe. Chcę podkreślić, że naszym celem jest awans na mistrzostwa świata i będziemy bardzo mocno o to walczyć w każdym meczu - mówi Ewa Pajor, gwiazda reprezentacji Polski.